Nr 94 Wtorek 10 (23) kwietnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dwie mowy.

I.

Przemówienie posła do Rady Państwa Stanisława Horwatta na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 4 kwietnia, w sprawie *wykładu języka ojczystego.* (Art. 9 uw. I projektu prawa).

Redakcya uwagi I-ej do artykułu 9-go zależeć będzie oczywiście od poglądu na kwestyę obowiązków państwa w stosunku do ludności, posiłkującej się nierosyjskim językiem, i w tym względzie mogą być najróżnorodniejsze opinie i najróżnorodniejsze stanowiska. Przypuszczając jednakże, że rozmyślania na temat polityki państwa w stosunku do jego różnojęzycznej ludności mogłyby nas zaprowadzić bardzo daleko i przeciągnęłyby nasze debaty, wyłączę zupełnie z przedstawionych przezemnie wyjaśnień tę stronę sprawy i będę mówić wyłącznie tylko o sposobie wykładania języka ojczystego w szkołach elementarnych ze strony praktycznej.

W artykule I-ym naszej ustawy powiedziano, że szkoły elementarne dają dzieciom niezbędne początkowe wiadomości, i na tem, o ile się zdaje, z praktycznego punktu widzenia, polega cała istota danej kwestyi. Oczywiście, że pojęcie konieczności jest bardzo rozciągłe. Można być tego zdania, że język ojczysty dla ludności mówiącej językiem nierosyjskim nie jest koniecznością, że wobec istnienia języka państwowego jest to, o ile się można tak wyrazić, przedmiot pewnego zbytku, i że dlatego szkoła państwowa nie jest bynajmniej obowiązana do zaspokojenia tej potrzeby ludności miejscowej, nie mówiącej językiem rosyjskim. Sądzę, że zapatrywanie to jest mylne i że ze stanowiska praktycznego tak nie jest. Sądzę, że na pojęcie konieczności należy patrzeć nie z punktu widzenia naszego osobistego, indywidualnego, a z punktu widzenia potrzeb uczniów, którzy będą się kształcić w szkołach elementarnych. I stając na tym punkcie widzenia, głęboko jestem przekonany, że dla uczniów szkoły elementarnej nierosyjan język ojczysty jest koniecznością. Mogę wskazać np., że dla polskiego dziecka włościańskiego z Królestwa Polskiego język polski jest niemniej konieczny od arytmetyki, ponieważ będzie ono przeważnie czytać w języku polskim, i że znajomość tego języka jest niemniej konieczna, niż umiejętność czytania i pisania po rosyjsku. Dlatego, chcąc zabezpieczyć uczniowi rozwój kulturalny i powodzenie w życiu, konieczny jest dla niego wykład języka ojczystego. Zresztą, panowie, na tym samym punkcie widzenia stoi prawodawstwo. Art. 3687 opiewa, że w Królestwie Polskiem dla dzieci polskich do liczby przedmiotów obowiązkowych zaliczyć należy nie tylko język rosyjski, lecz i polski, przytem czytanie i pisanie. Mimo tego, art. 3687 postanawia dalej, iż w Królestwie Polskiem ludność chociażby była miejscowa, wykład języka polskiego w szkołach elementarnych, uznając w ten sposób wykład języka polskiego w Królestwie Polskiem za niezbędny. Potwierdza to również, panowie, artykuł 14, który opiewa, że religia wykładana jest w szkołach elementarnych dla każdego wyznania w jego języku ojczystym. W jakiż sposób my możemy uczyć religii w języku ojczystym, jeśli uczeń nie umie czytać i pisać w tym języku.

Ja sądzę, że opierać się wyłącznie tylko na pamięci ucznia jest wręcz niemożliwe; wszak uczeń, oprócz wysłuchania odczytanej lekcyi, powinien się jeszcze przygotować do niej za pomocą podręcznika. Jakże on będzie się przygotowywał, jeśli nie umie czytać w języku ojczystym. A tymczasem, panowie, religia jest uznana za podstawę naszej szkoły elementarnej wysuwa się ją na pierwsze miejsce dla religijno-moralnego wychowania uczniów i powinniśmy uczynić wszystko w tym celu, by zapewnić jej pomyślny rozwój. Oprócz jednakże tych zasadniczych względów, redakcya proponowana przez specyalną naszą komisyę budzi we mnie jeszcze niektóre dodatkowe wątpliwości. Przedewszystkiem, jeśli czynić używanie języka ojczystego fakultatywnem, zależnem od pozwolenia miejscowej powiatowej lub miejskiej rady szkolnej, to my zwalniamy przez to radę od zapewnienia szkole odpowiedniego personelu nauczycielskiego dla wykładania języka ojczystego. Czyli, że innemi słowy: zwalnia się radę szkolną od obowiązku troszczenia się o nauczycieli. Pocóż rada szkolna ma się troszczyć o nauczycieli, gdy wątpliwe jest jeszcze, czy lekcye tego języka będą miały miejsce. Może się zdarzyć np., że nauczycielem będzie człowiek, nie znający języka ojczystego ludności miejscowej i w takim razie powiatowa lub miejska rada szkolna może odmówić ludności miejscowej wykładów języka miejscowego z powodu braku odpowiedniego personelu nauczycielskiego. Następnie, ponieważ kwestya wykładu języka ojczystego uzależniana jest od życzenia ludności miejscowej, wysuwa się druga kwestya, nie wyłuszczona jasno w tej uwadze, lecz wypływająca z niej: a kto będzie płacić za naukę języka ojczystego? Art. 11 opiewa, że dla mniejszości wyznań obcych religia będzie wykładana tylko wówczas, jeśli się znajdą odpowiednie środki. Na mocy analogii zasadę tę można zastosować oczywiście i do wykładów miejscowego języka ojczystego, tembardziej, iż nigdzie niema określonej wskazówki, że rada szkolna obowiązana jest dostarczyć szkole odnośnych nauczycieli. Art. 34 opiewa tylko o możliwości naznaczania na nauczycieli takich osób, które znają język miejscowy. Wreszcie redakcya tej uwagi ma jeszcze jedną usterkę która, mojem zdaniem, czyni ją niemożliwą do przyjęcia. Powiedziano tam „na życzenie", nie wskazano jednakże stanowczo, w jakiej formie życzenie to ma się wyrazić, czy w formie jakiej uchwały, lub prośby jednej osoby, czy stosuje się to żądanie do większości uczniów, czy do mniejszości. Kwestye te pozostają otwarte i nierozstrzygnięte. Wobec wszystkich powyżej wyłuszczonych okoliczności pozwalamy sobie wnieść poprawkę następującej treści: „*W miejscowościach z ludnością mówiącą językiem nierosyjskim wykładany jest język rodzimy większości uczniów*". W tej redakcyi kwestya wykładu języka ojczystego rozstrzygnięta jest kategorycznie, nie pozostawia miejsca dla wątpliwości, wkłada odnośne obowiązki na radę szkolną i jest zgodna z orzeczeniami prawa obowiązującego obecnie.

II.

Przemówienie posła do Rady Państwa Stanisława Horwatta na posiedzeniu Rady Państwa 4 go kwietnia 1912 r. *w sprawie otwierania szkół ludowych* (art. 7 projektu prawa).

Panowie posłowie do Rady Państwa. Nasza specyalna komisya zmieniła porządek otwierania szkół ludowych, uchwalony przez Dumę Państwową. Duma Państwowa przewidywała sposób dwojaki: jeden dla instytucyi cieszących się wielkiem zaufaniem, do których należą instytucye rządowe, stanowe miejskie i ziemskie samorządy i tym przyznano prawo otwierania szkół ludowych w drodze zgłoszenia. Pozostałym zaś osobom i instytucyom Duma pozwoliła otwierać szkoły tak zwanym sposobem skombinowanym po części drogą zgłoszeń, po części na mocy otrzymanego pozwolenia. Nasza specyalna komisya, przyznając pierwszym to samo prawo otwierania szkół ludowych drogą zgłoszeń, drugiej kategoryi pozwoliła otwierać takowe na mocy otrzymanego pozwolenia, t. j. mówiąc innemi słowy, każda osoba, albo instytucya kategoryi drugiej, któraby pragnęła otworzyć szkołę ludową, powinna przedewszystkiem otrzymać na to pozwolenie rady szkolnej.

Poprawka wniesiona przez kolegów moich i przezemnie proponuje przywrócenie tekstu Dumy Państwowej.

Sposób otwierania szkół częściowo w drodze zgłoszeń, częściowo na mocy pozwolenia, nie jest w prawodawstwie naszem rzeczą nową. Sposób ten istnieje stosunkowo oddawna, przyczem w życiu praktycznem okazał się bardzo dogodnym. Z jednej strony nie tamuje on inicyatywy prywatnej, umożliwia każdej instytucyi i każdej osobie wzięcie się do tej pracy, z drugiej zaś daje możność instytucyom państwowym dokonywania niezbędnej kontroli, a w razie potrzeby uprzedzania niepożądanych wyników.

Według naszego zdania stanowi to ogromną dogodność, ponieważ daje gwarancyę obu stronom,—daje gwarancyę i inicyatywie prywatnej i zabezpiecza potrzeby państwa. W istocie w poprawce naszej zawierają się dwa nowe punkty:—termin otrzymania odpowiedzi, drugi—umotywowana odmowa. Nie ulega wątpliwości najmniejszej, iż każda instytucya państwowa obowiązana jest wcześniej czy później odpowiedzieć na wniesione podanie. Jest to również obowiązkiem rady szkolnej. Dlaczegoż więc nie wyznaczyć pewnego terminu radzie szkolnej, nie dać osobom prywatnym tego przywileju, nie zapewnić ich inicyatywie konkretnych wyników, a pozostawiać ich w długiej nieświadomości,—jest to dla mnie zupełnie niezrozumiałe.

Jeżeli my nie określimy terminu odpowiedzi radom szkolnym, to tem samem okazujemy im pewnego rodzaju pobłażanie, co jest równoznaczne z trafnem określeniem naszych włościan: „robota nie zając, nie ucieknie".

Zdaniem mojem i kolegów moich jest również bezpodstawne odmawiać umotywowanej odmowy rady szkolnej. Prosta odmowa uniemożliwia osobom prywatnym poprawić swoje zgłoszenie, albo wnieść skargę na postanowienie rady szkolnej i przerywa dalszy bieg sprawy. Umotywowana odmowa nie ma tych braków osoba prywatna, albo instytucya może poprawić te omyłki, na jakie wskazała rada szkolna, jeżeli zaś nie zgadza się z poglądami rady szkolnej, może podać skargę do gubernialnej rady szkolnej i dalej do ministerstwa. I dlatego, zdaniem mojem, dla sprawy nauczania powszechnego byłoby bardziej celowe, gdyby odmowy były motywowane.

Słyszałem wygłaszane zdania, iż w istocie umotywowanie odmowy nie ma znaczenia zasadniczego, że w praktyce rada szkolna będzie wskazywała instytucyom i bez żądania prawa przyczyny, które spowodowały odmowę. Jest to możliwe, chociaż zależy od dobrej woli rady szkolnej i nie stanowi jej obowiązku. Mnie się jednak zdaje, iż byłoby lepiej, aby osoby prywatne znalazły się w takich warunkach, żeby nie potrzebowały zależeć od dobrej woli rady szkolnej, a miały prawo żądać, aby takowa spełniała swój obowiązek.

Drugi zarzut, z jakim się spotkałem — to ten, że takiem postawieniem kwestyi wyrażamy pewnego rodzaju nieufność względem rady szkolnej, iż określając termin odpowiedzi i nakazując umotywowaną odmowę, przewidujemy, iż rady szkolne źle będą spełniały swoje obowiązki.

Z takim poglądem zgodzić się nie mogę. Tego nie można nazwać brakiem zaufania. W przeciwnym razie wszelki regulamin i przepisy, jakim muszą podlegać rady szkolne, świadczyłyby o braku zaufania. Chcąc być konsekwentnymi, musielibyśmy radom szkolnym powiedzieć to tylko: „pracujcie nad oświatą ludową".

Myślę, iż wartość każdej normy prawodawczej określa się jej praktycznymi rezultatami, i pod tym względem doprawdy nie widzę żadnych niedogodności, żadnego niebezpieczeństwa dla sprawy oświaty ludowej, jeśliby nasza poprawka została przyjęta przez Radę Państwa. Przedewszystkiem rada szkolna w ciągu dwóch miesięcy ma prawo udzielić umotywowanej odmowy i przez to samo nie dopuścić do założenia takiej szkoły, która z jej punktu widzenia nie odpowiadałaby potrzebom oświaty ludowej, a więc byłaby antypaństwową. Po drugie dla nauczyciela wykładającego w szkołach wymagane jest zgodnie z brzmieniem art. 38 nie tylko zatwierdzenie przez radę szkolną, lecz i zgoda na to ze strony inspektora. Przez to samo kwestya nieodpowiedniości personelu nauczycielskiego zupełnie jest usunięta.

Pozatem tenże inspektor na podstawie art. 40 ma prawo tegoż nauczyciela, dopuszczonego do wykładów za jego pozwoleniem, usunąć od pełnienia obowiązków, nie oczekując odnośnego postanowienia rady szkolnej. Jeżeli inspektor zauważy chociażby najmniejsze uchylenie się od programu i od ustanowionego przez radę szkolną porządku, może on zmusić nauczyciela do usunięcia się ze szkoły. W końcu na podstawie art. 56 ten sam inspektor ma prawo szkołę czasowo zamknąć. Wobec tego istotnie nie widzę żadnego niebezpieczeństwa dla państwa w otwieraniu szkół sposobem skombinowanym.

Przedstawiciel ministerstwa oświaty w Dumie Państwowej, kiedy sprawa ta była na porządku dziennym, wypowiedział się przeciwko takiemu stawianiu kwestyi i wprowadzaniu systemu otwierania szkół na mocy pozwolenia, przyczem motywował to dwoma względami. Mówił on, iż jeśli instytucyom prywatnym i osobom udzielić prawa otwierania szkół sposobem skombinowanym, to w takim razie może być zniszczona konsekwencya i planowość przeprowadzenia całej reformy.

Co do konsekwencyi, to zupełnie się zgadzam z przedstawicielem ministerstwa oświaty. Rzeczywiście, jeśli wskutek inicyatywy prywatnej jakakolwiek szkoła zostanie otwarta wcześniej, niż to zamierzono według opracowanego programu sieci szkolnej, to konsekwencya będzie naruszona. Lecz przypuszczam, że sprawa oświaty ludowej nie ucierpi na tem, iż szkoła zostanie otwarta o 5—6 lat wcześniej, niż to przewidywano w planie reformy. Przeciwnie, przypuszczam, iż sprawa oświaty ludowej nie straci na tem, lecz wygra. Co zaś dotyczy planowości, to pod tym względem zarzut ze strony przedstawiciela ministerstwa oświaty jest zupełnie słuszny.

Rzeczywiście możliwe, iż zamiast tego, aby we wsi X została otwarta szkoła, jak to zamierzano według planu sieci szkolnej, zostanie ona założona przez osobę prywatną w innej wsi Z. Lecz nie przypuszczam, aby w naszem państwie, gdzie dotychczas jest tak mało szkół, byłoby to zasadniczym błędem. Przeciwnie, myślę, że inicyatywa prywatna zawsze będzie miała miejsce tam, gdzie w danej chwili niema inicyatywy państwowej i ziemskiej; że niema obawy, aby szkoły prywatne i osoby prywatne współzawodniczyły z państwem i ziemstwem w sprawie oświaty ludowej, a gdyby tak było, to nie należy obawiać się tego, a tylko się cieszyć.

Wszystkie powyższe względy zmuszają moich kolegów i mnie prosić Radę Państwa o przyjęcie naszej poprawki i przywrócenie redakcyi Dumy Państwowej co do sposobu otwierania szkół ludowych przez osoby prywatne.

Nowe książki.

— *Panicz.* Powieść w dwóch tomach p. Helenę Mniszek. Kijów 1912. Nakład księgarni Leona Idzikowskiego.

Pani Helena Mniszek, której poprzednie prace — zwłaszcza „Trędowata" — cieszyły się na rynku księgarskim ogromnym podobno popytem, napisała nową powieść p. t. „Panicz".

I tu, jak i w poprzednich jej utworach, rzecz się dzieje w sferze zamożnego ziemiaństwa, kędyś na podlaskiem pograniczu Królestwa... I tu, jak i poprzednio, autorka dała szereg gładko napisanych scen z życia dworu ziemiańskiego, scen przeważ-

nie opisowych, gdzie główną rolę gra fabuła, przeplatana wcale dobrze uchwyconemi obrazkami natury.

— *Młodzi*, powieść p. Egunię Żmijewską. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Pani Żmijewska zdobyła już ostrogi powieściopisarskie, a utwory jej krytyka literacka przyjęła ze szczerem uznaniem.

Ostatni utwór p. Żmijewskiej, „Młodzi", pod względem konstrukcyi powieściowej, słabszy jest od poprzednich, przeładowany luźnymi epizodami, które nie wiążą się w doskonałą artystyczną całość. Lecz brak ten wynagradza „duch" książki, serdeczne umiłowanie rodzimego społeczeństwa, głęboka ufność w jego siły i w potęgę świętych haseł, które go od rozbicia i znikczemnienia ocalą. Pani Żmijewska zna swoje otoczenie wybornie, umie patrzeć i umie spostrzeżenia swoje w należytą, pełną prawdy życiowej formę przyoblec.

— *Zawody* (nowele) p. Juliusza Kadena. Kraków. Spółka nakładowa „Książka". 1912.

Autor „Niezguły" posiada własny, często fałszywy i nienaturalny, lecz zawsze swój osobisty pogląd na rzeczy i ta jego odrębna literacka indywidualność wnosi rzeczy nowe i świeże, niektóre nawet doskonałe, jak naprzykład „Druciarz", „Hycel", lub „Statysta", z których zwłaszcza ostatnia jest nowelą pierwszorzędnej wartości.

Niektóre miejsca książki rażą hyperrealistyczną manierę, lecz nawet i ta maniera dowodzi energii twórczej i daje czasem oryginalne określenia i obrazy.

Natomiast banalności próżnobyśmy tu szukali. Wszystko w książce Kadena od założenia do stylu jest odmienne, inne, oryginalnie pomyślane. Można śmiało rzec, nie zgadzając się nawet z autorem, że w osobie jego wyrasta na niwie naszego piśmiennictwa siła rzetelna i — duża.

Z Kamienieckiego rz.-katolickiego T-wa Dobroczynności.

Na jednem z posiedzeń w końcu zeszłego 1911 r. Zarząd rz.-kat. T-wa dobr. w Kamieńcu-Podolskim, omawiając środki usunięcia stale trwającego niedoboru dochodów T-wa z przedstawień, balów, obchodów pamiątkowych i temu podobnych przedsięwzięć, urządzanych staraniem Zarządu na rzecz instytucyi Towarzystwa, i zdając sobie sprawę, że wymienione źródła dochodu, z przyczyn od Zarządu niezależnych, w sposób zadawalający społeczeństwo wyzyskane być nie mogą i z każdym dniem stają się coraz mniej dostępne, na wniosek p. Zofii Kwiatkowskiej, uchwalił zwrócić się do członków Tow. z zapytaniem, czy nie uważaliby za rzecz na czasie i bardzo pożądaną, tak ze względu na interes zbiorowy Tow., jak i osobisty każdego z członków, zamianę niestałego i zawodnego dochodu z różnego rodzaju zabaw i zebrań towarzyskich na dobrowolne zobowiązanie się do składania stałego zasiłku kasie Towarzystwa.

Ankietę z polecenia Zarządu przeprowadziła inicyatorka p. Z. Kwiatkowska i o wynikach zdała sprawę ostatniemu walnemu zebraniu członków T-wa.

Ponieważ jednak wielu daleko od Kamieńca zamieszkałych członków T-wa na walnych zebraniach nie bywa, przeto Zarząd pragnąłby poinformować ich o wynikach ankiety za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego", licząc, że Szanowna Redakcya zechce łaskawie użyczyć nam gościnności na swych łamach.

Kwestyonaryuszów rozesłano 330. Odpowiedzi otrzymano 133, t. j. mniej więcej 40%. Z tej liczby tylko 12 u członków, t. j. 9%, oświadczyło się stanowczo za skasowaniem zabaw, bez motywów, lub motywując tem, że przeważna część zebranych pieniędzy idzie na koszty urządzenia zabawy.

47-u, t. j. 35% wyraziło życzenie utrzymania zabaw z powodów natury częścią finansowej, częścią ideowej. 74 ch, t. j. około 55% kwestyę zabaw pominęło milczeniem.

Różnice w zapatrywaniach na znaczenie społeczne zebrań towarzyskich i na samą zasadę czerpania z tego źródła funduszów „na dobroczynność" nie przeszkodziły znacznej większości członków, bo aż 119-u, co stanowi około 90% otrzymanych odpowiedzi, zgodnie oświadczyć się za koniecznością dobrowolnego zadeklarowania stałych zasiłków dla zapewnienia trwałej podstawy bytu instytucyom T-wa.

Jednorazowe ofiary, bez zobowiązań na przyszłość, złożyło 9 osób.

Uchyleniem się od wszelkich zobowiązań i oburzeniem na wyzyskiwanie bez odpowiedniej kompensaty odpowiedziało 4 ch członków, stanowiących, na szczęście na ogół odpowiedzi nie więcej jak 3%.

Suma stałych corocznych składek „zadeklarowana przez 119 u członków, wynosi 1,391 rb., a łącznie z jednorazowemi ofiarami na rok bieżący stanowi 1,491 rb.

Pozatem powszechnie znani ze szczodrości i obywatelskich zasług ofiarodawcy, którym nasze T-wo szczególnie wiele zawdzięcza, a których nazwiska skromnie pod literami R. M. się kryją, złożyli dla pokrycia zeszłorocznego deficytu 1,000 rb. i na rok bieżący zadeklarowali sumę 900 rb.

Tym sposobem, pod względem finansowym, ankieta dała świetne, wszelkie oczekiwanie przewyższające rezultaty.

Z innych względów wyniki ankiety zasługują także na uwagę.

Przedewszystkiem uderza fakt, że tak konkretnie wyrażona wola utrzymania i rozwijania w miarę możności istniejących instytucyi T-wa, zawsze jeszcze jest wolą małej garstki naszego społeczeństwa. Większość zachowuje się obojętnie i tem zachowaniem się świadczy, jak naogół mało jesteśmy uspołecznieni, jak daleka jest przyszłość, w której ofiary na instytucye dobroczynne i wszelkie cele użyteczności publicznej odczuwać będziemy nie jako jałmużnę i zamachy na swoją kieszeń, ale jako obowiązek i dobrze zrozumiany własny interes.

Ankieta wywołała jednak pewien ruch w tym kierunku. Wiele osób przyrzekło starać się o pozyskanie nowych członków T-wa; innym udało się uczynić to niezwłocznie, w stosunkowo krótkim czasie. Z zadowoleniem stwierdzić że Towarzystwu przybyło 45 ciu nowych członków.

Następnie do dodatnich stron ankiety możemy zaliczyć jeszcze wywołane przez nią zainteresowanie sprawami Towarzystwa. Poza ofiarami pieniężnemi zainteresowanie to wyraziło się całym szeregiem projektów i rad, mających na celu dobro Towarzystwa.

Nakoniec co do zabaw członkowie w odpowiedziach swych na ankietę wyrazili opinie, z różnych stron tę kwestyę ujmujące.

Jedni niepomni kilkoletniego doświadczenia Zarządu, chcą bądź co bądź widzieć w zabawach najobfitsze i najpewniejsze źródło dochodów.

Inni podnoszą również, znacznie je przeceniając, ich ideowe znaczenie.

Pozwalamy sobie przytoczyć wyjątki z paru odpowiedzi formułujących i jasno skupiających rozsiane w chaosie i czasem nie dość zaakcentowane myśli.

„...Zdrowe zabawy, urządzane przez Towarzystwo, aczkolwiek nie przynoszą spodziewanych rezultatów materyalnych, to jednak mogą być pożyteczne pod innymi względami i dlatego winny być i nadal urządzane. Najpierw samo spotykanie się towarzystwa na gruncie neutralnym, wobec nierozwiniętego w Kamieńcu życia towarzyskiego, może przynieść pewien pożytek. Następnie podobne zabawy mogą wiele osób uchronić od rozrywek niewłaściwych. W końcu, podczas zabaw, i ci, co nie są członkami Tow., przyczyniają się do zwiększenia środków materyalnych dla czynienia drugim dobrze.

2) Przyznając słuszność wywodom zarządu, zaznaczam wszakże, że szkoda tracić sposobność zbierania się od czasu do czasu dla wspólnej rozrywki, szczególniej umysłowej, i w ten sposób dawania dowodu, że „jesteśmy".

3) Z przyczyn duchowych i materyalnych, w czasach coraz groźniejszej reakcyi, społeczeństwo nasze nie może mieć usposobienia do „zabaw", lecz niekiedy odczyt, koncert, teatr, deklamacye swojskie na rzecz Dobroczynności—niech zbierają rodaków dla zaspokojenia potrzeb umysłowych i rozrywki towarzyskiej.

4) Rozmaicie zatytułowane zebrania urządzane przez Tow. dobr. zbliżają różne warstwy społeczne, budzą ducha obywatelskiego, skazanego na zanik powolny w społeczeństwie, pozbawionem możności organizowania się pod hasłem dobra powszechnego.

Pamiątkowe obchody są jakby zalatującem od czasu do czasu echem dalekiego dzwonu, nawołującego wciąż w imię wspólnej niedoli i wspólnych ukochań, do jednoczenia się w pracy i ofiarach dla wspólnej lepszej przyszłości. W tym charakterze różne festyny z programu działalności naszego Towarzystwa zupełnie wykluczone być nie powinny.

Nie możemy zakończyć niniejszego sprawozdania, nie przesławszy szczerego „Bóg zapłać" wszystkim szanownym członkom Towarzystwa, którzy tak życzliwie współdziałają z Zarządem w jego usiłowaniach wywiązania się jaknajlepiej z przyjętych na siebie zaszczytnych zobowiązań.

Zarząd rz.-kat. Tow. dobroczynności w Kamieńcu-Pod.

Z syndykatu rolniczego Płoskirowsko-Latyczowskiego.

W № 85 naszego pisma z dnia 31 marca r. b. umieściliśmy sprawozdanie z działalności syndykatu rolniczego Płoskirowsko-Latyczowskiego za rok 1910 — 1911 oraz protokół powtórnego ogólnego zebrania członków Płoskirowsko Latyczowskiego syndykatu w dn. 17 marca 1912 r.

Do sprawozdań tych dołączony był wówczas list prezesa Zarządu p. Maryana Baranieckiego, objaśniający cel i powód wydrukowania sprawozdań powyższych. List ten, wskutek nieporozumienia, nie został wówczas umieszczony, podajemy go obecnie jako mający dla sprawy istotne znaczenie.

Szanowna Redakcyo!

Z powodu umieszczonych w № 8 i 11 „Tygodnika Podolskiego" artykułów, tyczących się jakoby nieprawidłowej działalności Zarządu syndykatu Płoskirowsko-Latyczowskiego (z których pierwszy artykuł był również przedrukowany i w № 57 „Dziennika Kijowskiego"), z upoważnienia ogólnego zebrania i Zarządu tegoż syndykatu, nie wdając się w żadne polemiki i komentarze, upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie wyciągu z bilansu i sprawozdania Zarządu za rok ubiegły, oraz protokółu ogólnego zebrania z dn. 17 marca r. b.

z poważaniem

Prezes Zarządu: *M. Baraniecki.*

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

Korzec—Wołyń.

Chociaż mamy dopiero początek wiosny, wielką obfitość wody, a nawet jeszcze potrosze śniegu, nie przeszkadza to jednak bynajmniej wybuchowi pożarów. W przeciągu niespełna dwóch tygodni były w Korcu dwa pożary. W pierwszym wypadku spalił się dom mieszkalny - w drugim spłonęły zabudowania gospodarcze włościańskie, a w nich pastwą płomieni padły konie, bydło i owce. Naturalnie w obu wypadkach przyczyną pożaru było podpalenie. Strach nas przejmuje na samą myśl zbliżenia się czasu sprzyjającego tej klęsce, wobec której jesteśmy zupełnie bezsilni. Straż ogniowa nasza stoi niżej wszelkiej krytyki, a złoczyńców wykryć niema sposobu.

Z powodu strasznego bezdroża zupełnie został przerwany dowóz drzewa do Korca; przez dwa tygodnie (przy 3°—5° niżej zera) zupełnie nie mieliśmy drzewa opałowego na naszym rynku; dziś ceny na takowe istnie bajeczne—furkę, składającą się z 30—40 polan płaci się 4 i więcej rubli, a i za tę cenę dostać trudno.

Straszną plagą naszego miasteczka jest drożyzna mieszkań - niemal co roku właściciele domów podnoszą komorne. Nowych domów porządniejszych stosunkowo przybywa bardzo niewiele, mieszkańców zaś z roku na rok coraz więcej — właściciele starają się wyzyskać tę sytuacyę, podnosząc komorne do maksimum, o wygody zaś lokatorów zupełnie nie dbają, wiedząc, ze w braku mieszkań muszą się lokatorowie zadowolić tem, co jest. Najbardziej daje się to odczuć ludziom średniej zamożności.

Tegoroczna wiosna zupełnie nie cieszy naszych rolników; przewidują oni już teraz, że opóźnienie takowej będzie przyczyną jednoczesnego siania wszelkiej jarzyny, buraków, ziemniaków i t. d. co przy braku robotnika i cenach wygórowanych finansowo da się bardzo odczuć. O stanie oziminy stanowczo jeszcze nic powiedzić niemożna; miejscami przykrywają ją jeszcze śniegi, miejscami stoi pod wodą. Do obecnej chwili nie przystąpiono jeszcze u nas do robót w polu—rola jest zbyt nasiąknięta wodą.

W tych dniach ma się już rozpocząć stała komunikacya autobusowa między Równem, Korcem i Zwiahlem, a podobno nawet będziemy mieli i konkurencyę, gdyż w Równem ma się zawiązać druga kompania komunikacyi autobusowej.

Marek.

— **Zatwierdzenie na urzędzie.** Zatwierdzony został na urzędzie wiceprezesa hajsyńskiego powiatowego zarządu ziemskiego obrany na to stanowisko p. Baranowski.

— **Szkoły polskie.** W połowie ubiegłego miesiąca policya dokonała rewizyi u niektórych włościan-polaków we wsiach pod Płoskirowem Maćkowcach, Hreczanej i Szaraweczce. U jednego z włościan odebrano parę arkuszy papieru zszytych (nazwanych kajetami) następnie zabrano masę książek do nabożeństwa i kolorowy ołówek, „zatempe rowany z obydwóch końców." Wszystko to razem ma być dowodem istnienia szkół polskich.

—**Pszczelarstwo w powiecie zasławskim.** Ludność wiejska pow. zasławskiego chętnie poświęca czas swój bartnictwu. Warunki miejscowe nader sprzyjają tej gałęzi przemysłu wiejskiego: jest bogata flora obfitująca w masę roślin miododajnych; wskutek niewielkiej ilości roli uprawnej mieszkańcy mają dość czasu do zajęcia się inną praca. Cyfrowe dane co do rozwoju pszczelarstwa, (coprawda odnoszące się do r. 1908) są następujące: w powiecie liczono podówczas 19,260 pni, które dawały rocznie 833 pud. wosku i 3,940 pudów miodu.

Nierówna i niepewna wiosna tegoroczna budzi wśród miejscowych pszczelarzy poważne obawy o tegoroczne zbiory miodu w pasiekach. Utarł się tu zwyczaj wystawiania uli ze stebników, lub też otwierania uli zimujących na dworze co roku w dn. 17 marca. To też i w tym roku, tembardziej, że w połowie marca była piękna pogoda, wystawiono w tym czasie ule. Później nastąpiły przymrozki. Pszczelarze boją się, że pszczoły przemarzną, co się źle odbije na przyszłym zbiorze miodu.

— **Z prasy prowincyonalnej.** W Humaniu niedawno zaczęła wychodzić druga w tem mieście gazeta codzienna „Jugozapad". Po wydaniu 11-tu numerów gazeta przestała wychodzić.

Od dn. 1 kwietnia w Krzemieńcu zaczęła wychodzić gazeta codzienna p. t. „Wołynskaja Ziemla", której poziom ma być przystosowany do poziomu umysłowego czytelników z ludu, a której zadaniem będzie, jak to gazeta komunikuje w swym pierwszym numerze, oświecanie i informowanie ludu w kwestyach związanych z wyborami do 4-ej Dumy. W jakim zaś duchu to oświecanie i kierownictwo prowadzone będzie—rzecz łatwa do zrozumienia, o ile się pod uwagę weźmie, że pismo to jest w bliskiem pokrewieństwie z Ławrą Poczajowską i jej działaczami.

W Równem na Wołyniu istnieją dwie gazety konkurencyjne. Co do kierunku niema pomiędzy niemi żadnych różnic: obydwie jednakowo poświęcają uwagę swoją sprawom gminy żydowskiej miasta, i obydwie jednakowo sprowadzają życie społeczne miejscowe do spraw i interesów miejscowe

O samodzielność kraju.

Stanisława Szczepanowskiego „Pism i mów zbiorowe wydanie" tom I i III.

Przed nami stosy książek, broszur, pism, mów, referatów, przedrukowanych artykułów i mów Stanisława Szczepanowskiego. Złożono je w zbiorowem wydaniu pism i przemówień St. Szczepanowskiego staraniem rodziny ogłoszonem.

Staje przed oczyma zjawisko, które jak meteor pojawiło się na szarem niebie galicyjskiej powszedniości; zabłysnął, oświecił ciemności—i zniknął.

Patrzą jego głębokie szafirowe oczy, pełne słodyczy, z pod wspaniale sklepionego czoła, ożywiają tę atletyczną postać wiarą w prawdę idei polskiej, którą z apostolstwem głosił.

Dźwięczy jeszcze głos tego natchnionego mówcy, którego słowo miało moc proroczą daleko w przyszłość sięgającą.

Żyją wielkie myśli wypowiedziane przez niego, realizują się dzisiaj w czynach, wpływają na nasze życie i długo jeszcze wpływać będą na kierunek woli przyszłych pokoleń.

Można udowodnić, że dzisiaj dopiero wcielają się w czyny idee St. Szczepanowskiego a przyszły historyk naszego odrodzenia ekonomicznego potrafi wykazać, które z prac organizatorskich dziś poczynionych biorą początek swój od niego.

Z radością przeto i ze czcią powitać należy zbiorowe wydanie pism i przemówień Stanisława Szczepanowskiego, które z całym pietyzmem i ofiarnością podjęła czcigodna rodzina jego, spadkobierczyni jego myśli i wykonawczyni jego politycznego testamentu pani Helena Szczepanowska oraz najmłodszy syn Witold, który po ukończeniu studyów ekonomicznych i socyologicznych w Anglii opatrzył trzeci tom „Pism i przemówień" wydanych w zeszłym tygodniu p. t. „O samodzielność kraju—sprawy poselskie. Lata 1887—1891" umiejętnie zestawionemi objaśnieniami. Objaśnienia te obejmują ostatnie czterdzieści stron III tomu, podają daty z życia Stanisława Szczepanowskiego i okoliczności, wśród których powstawały zamieszczone w tym tomie prace.

Mamy więc ze spuścizny duchowej St. Szczepanowskiego dotychczas w zbiorowem wydaniu trzy tomy, obejmujące w tomie I-ym „Myśli o odrodzeniu narodowem" (Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych. — Walka narodu polskiego o byt.— Szkoła ludowa i jej związek z narodowem wychowaniem.—Racyonalizm narodowy.—Dezynfekcya prądów narodowych.—O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze polskiej.—Aforyzmy o wychowaniu, nieproszone odpowiedzi na zapomniane pytania dla użytku krajowej ankiety szkolnej z r. 1898).

W tomie II p. t. „O rozwój społeczeństwa", Nędzę Galicyi i inne prace, a w tomie III p. t. „O samodzielność kraju", przemówienie w radzie państwa i w sejmie krajowym, dwie mowy kandydackie na zgromadzeniu wyborczem w Kołomyi i we Lwowie, dwie mowy polityczne na sejmikach relacyjnych w Drohobyczu i Stryju, cztery rozprawy przedrukowane z „Ekonomisty Polskiego", a mianowicie „Ministerstwo Taaffe-Dunajewski", „Konferencyę poselską w sprawie reformy sejmu krajowego", „Historyę kolei Karola Ludwika" i „Słowo o polityce czynów", wreszcie artykuł drukowany w „Trybunie" p. t. „Narodowe Stronnictwo Demokratyczne".

Prócz tego poza wydaniem zbiorowem „Pism i Przemówień", których dalsze tomy pojawią się w latach następnych, wyszedł tom mniejszy p. t. „O polskich tradycyach w wychowaniu", obejmujący najgłębsze myśli filozoficzne i pedagogiczne z broszur „Nafta i praca", „Złoto i błoto", wydanych w r. 1886, z „Nędzy Galicyi", z przemówień politycznych sejmowych, tudzież obszerny „O liceum krzemienieckiem" odczyt, wypowiedziany we Lwowie 31/3 1891 r. (str. 69—109) i „Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem, odczyt wygłoszony na zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego w Stanisławowie (str. 161—180), „Fałszywa historyozofia a instynkty samorodne", z odczytu wypowiedzianego w Schodnicy w r. 1897, oraz rozprawa „O wychowaniu człowieka" przedrukowana z „Aforyzmów Piasta" Młodemu pokoleniu polskiemu poświęcono te karty.

Z tego olbrzymiego materyału powinno czerpać młode pokolenie, które chce zapoznać się z ideami St. Szczepanowskiego, zwłaszcza praca o narodowem wychowaniu ma niezawodnie doniosłe aktualne znaczenie w dzisiejszej chwili, gdyż jak pięknie powiada pani Helena Szczepanowska we wzniosłej przedmowie: „narodowe wychowanie — to wyzwolenie tych sił przyrodzonych, za któremi stoją zastępy przeszłości.. a następują czyny przyszłości (str. XV).

Z tych pism tak licznych, a dziś już dostępnych ogółowi polskiemu, objawia się w całej pełni idea zasadnicza St. Szczepanowskiego, idea odrodzenia narodowego. Przyjdzie kiedyś historyk, który zbierze te myśli rozrzucone po całym obszarze pism i przemówień i odtworzy nam wielką postać polskiego Carlyle. I stanie wówczas przed nami spiżowa postać tego myśliciela, organizatora narodowego przemysłu, reformatora wychowania narodowego, tak jednolita jak gdyby z jednej ukuta bryły,—jak jednolite były poglądy i idee rozrzucone w setkach mów, broszur i pism okolicznościowych. A jak Carlyle'owskie *on heroes. hero-worshipand the heroic in history* od roku 1873 do dziś co roku pojawiają się u Chapmana i Halla, co roku w tysiącach egzemplarzy, w r. 1872 i 1888 nawet w 15,000 egzemplarzy, tak i my będziemy mieli idee St. Szczepanowskiego w przyszłości w tysiącach egzemplarzy rozchodzące się wśród ludu.

Był St. Szczepanowski nie tylko pisarzem politycznym i organizatorem pracy narodowej, był mężem stanu.

W jednej ze swych mów sejmowych pyta: Czem jest mąż stanu? i odpowiada temi słowy: „Mężem stanu jest ten, który widzi dziś to, co ogół widzieć będzie dopiero za lat pięćdziesiąt. Dajcie nam mężów stanu, włóżcie władzę w ich ręce, a kraj będzie inaczej wyglądał i to w krótkim czasie".

Wiele z tego, co się dziś w kraju poczyna, od niego bierze swój początek, jak wiele myśli politycznych i ekonomicznych od niego swój wywodzi rodowód.

On dawał hasło—inni tylko to hasło popularyzowali, rozpowszechniali, a znów inni w czyn wprowadzali.

Nieraz on dał inicyatywę, którą na to tylko w zarodku tłumiono, aby za parę lat innym służyła za piedestał sławy. Kiedy St. Szczepanowski żądał zrównania ciężarów szkolnych—to myśl była odrzucona; w dwa lata potem na wniosek hr. Badeniego stała się ustawą krajową.

Kiedy St. Szczepanowski wnosił konwersyę długów krajowych, wówczas posłowie Dawid Abrahamowicz i Leon Biliński zwalczali go z całą bezwzględnością, namiętnie, jako koncept niedojrzały marzyciela w polityce. W trzy lata później dnia 9 kwietnia 1892 r. konwersya ogromną większością konserwatywnego sejmu uchwalona została.

Przed konwersyą budżet krajowy Galicyi wynosił 10 mil. złr, po konwersyi w 20 lat wrócił do 60 mil. K. Przed konwersyą kraj uginał się pod ciężarem spłaty długów, ważącej 60% siły podatkowej ludności — po konwersyi wydatki na ten cel spadły do 36—10% tej siły. W 21 lat po konwersyi wydatki kraju na cele produktywne wzrosły o 0,644%, z 4 mil. złr. w r. 1890 na 52 mil. K. w r. 1910.

Na wniosek St. Szczepanowskiego powstało biuro kolejowe przy wydziale krajowym, na wniosek St. Szczepanowskiego i z jego inicyatywy rozpoczęto budowę kolei lokalnych, które dziś tworzą całą sieć i opłacają się krajowi, oddając równocześnie nieocenione usługi rolnictwu i przemysłowi krajowemu. Na jego wniosek zorganizowano przy banku krajowym oddział melioracyjny i parcelacyjny.

I tak wszystkie najważniejsze sprawy gospodarczego postępu w nim miały swego inicyatora.

Nikt tak nie potrafił wznieść się i rozszerzyć swego umysłu do objęcia i zrozumienia całego obszaru naszych zadań narodowych, jak ten daleko w przyszłość sięgający mąż stanu.

„Chcąc w głównych zarysach ująć charakterystykę St. Szczepanowskiego, jako polityka — pisze w przedmowie do III tomu pism pani Helena Szczepanowska — należy wskazać na ten objaw, że chociaż w sejmie walczą przeciwko niemu niejednokrotnie stronnictwa konserwatywne—to jednak w wielu sprawach i w ważnych chwilach właśnie konserwatyści pomagają mu i popierają skutecznie jego prace; że także ostre utarczki staczа on nieraz ze stronnictwami demokratycznemi, zwłaszcza z demagogią krzykliwą jakkolwiek zasiada na ławach demokratycznej lewicy.

On sam nie czuje się członkiem żadnego stronnictwa, on czuje się tylko członkiem narodu, a łączą go z innymi struny uczuć narodowych, a swój żywioł znajduje wśród polskiego sejmu, jakkolwiek mienią się jego partye" (tom III str. VII)

On walczy, mawiał, nie z ludźmi, nie z partyami, ale z niemocą i bezwładnością.

On walczy o samodzielność ekonomiczną kraju, walczy o samodzielność finansową sejmu, walczy o samodzielność narodową tej części Polski. Wykazuje nieszczęście jakie na kraj sprowadza rozwielmożnienie się biurokracyi i wzrost ducha biurokratycznego.

Walczy o powiększenie wytwórczości krajowej, walczy o dobrobyt, o stworzenie średniego stanu w miastach i średniego stanu na wsi, walczy o sprawiedliwość społeczną dla klas nieposiadających, on rzuca i uzasadnia hasło uprzemysłowienia kraju.

Za jego przykładem inni—po długim oporze—idee te przyjmują.

Słowem, piórem, myślą, czynem walczy o stworzenie przemysłu wielkiego w Galicyi.

Wykazuje, jaki haracz płacimy corocznie przemysłowi krajów zachodnich za sprowadzone obce wytwory — wskazuje konieczność zaspokojenia wszystkich potrzeb ludności przez wytwórczość krajową.

Wykazuje, że w samych cłach ochronnych Galicya płaci rocznie 20 milionów złr. w podniesionych cenach wskutek ceł towarów żelaznych sprowadzanych do Galicyi z Austryi i Czech.

Walczy z biurokracyą. Z metodami „kancelaryi". „Nieraz dziwiłem się jak mało używa się u nas pomocniczych środków nowożytnych, któreby mogły tyle pracy bezużytecznej oszczędzić.

Widząc austryacką „kancelaryę" ma się wrażenie, że druk jeszcze nie został wynaleziony.."

Walczy z tradycyą biurokratyzmu, z manią tworzenia nowych urzędów, nowych posad, nowych biurokratów. On radby zmniejszyć liczbę urzędów, wytworzyć okręgowe urzędy, chce mieć mało—ale zato dobrze płatnych i wykwalifikowanych urzędników. Na 40 000 biurokratów w Galicyi zaledwie tysiąc ma dostateczne uposażenie, wystarczające do życia. Reszta to „błyszcząca nędza".

Ale ten duch biurokratyzmu nas znieprawia i odwodzi od zajęć produktywnych.

Walczy z potęgą „obcych kapitałów" w bankach i przedsiębiorstwach w naszym kraju pracujących.

Nie znaczy to, żeby nie chciał ściągnąć do kraju obcych kapitałów.

Owszem: niech obce kapitały przychodzą, ale niech pozostają pod kontrolą kraju. Już w roku 1890 zapowiada, że kopalnie nafty w Galicyi a szczególniej w Borysławiu przejdą w obce ręce.

To znaczy, mówiąc językiem ekonomistów manczesterskich, „obce kapitały przyjdą do kraju i wzmogą dobrobyt—ale nie dobrobyt polaków". Z tymi kapitałami przyjdą obcy kierownicy i cały zysk naszych skarbów pójdzie do obcej kieszeni i będzie wywieziony za granicę.

Węgrzy także sprowadzają obce kapitały —ale sprowadzają pieniądze—władzy zaś im nie oddają.

„Jeżeli my pozwolimy aby obce kapitały same u nas rządziły, to oddamy część władzy krajowej w obce ręce.

Obce kapitały do nas przyjdą—i one nas zagarną, tak, że potem, wedle porównania biblijnego, będziemy wodę nosili i drwa rąbali—u tych reprezentantów obcych kapitałów".

Węgrzy sprowadzili obce kapitały. Dużo nawet wprowadzili obcego kapitału do kraju: w 20 latach 1.500 milionów złr. Ale na Węgrzech obce kapitały pracują pod kontrolą i pod władzą węgrów, pod silną pięścią węgierską, która stoi na straży interesów narodowych i nie wydaje dziedzictwa krajowego obcym kapitałom na łup.

Cóżby dopiero dziś powiedział St. Szczepanowski, gdyby zobaczył co się u nas dzieje z obcymi bankami?

Z byle jakim drobnym kapitalikiem do nas przyszły, od nas wydobyły nasze oszczędności, któremi już w pierwszym lub drugim roku działania u nas sami rządzą, i tak naszymi własnymi pieniędzmi nas podbiły. Sic vos non vobis.

Tak samo jak poprzednia generacya cierpiała pod wpływem obcych kapitałów, które zbudowały linie komunikacyjne i eksploatowały je wbrew interesom kraju (czytajcie rozprawę o kolei Karola Ludwika)—tak samo obecna generacya, jeżeli nie otrząśnie się z pod panowania obcych kapitałów w bankach cudzoziemskich, powstrzymana będzie w swym rozwoju gospodarczym.

Wycisną nas jak cytrynę, wyzyskają, ograbią—i uciekną z łupem na nas zdobytym do Czech i do Wiednia. Kierowanie bankami i kredytem publicznym jest jedną z najdonioślejszych funkcyi władzy publicznej. „Społeczeństwo, które się pozbawiło prawa kierowania ruchem płodów i towarów, lub ruchem wartości i pieniędzy (i kredytu), traci swą samodzielność ekonomiczną i staje się zależne od obcych—tak samo jak społeczeństwo, któreby oddało kościoły, szkoły i sądy obcym spekulantom" (III str. 471).

Każde społeczeństwo pełnoletnie i samodzielne musi dążyć do opanowania władzy w bankach i instytucyach kredytowych, musi zwalczać obce instytucye, gdyż musi mieć za jedyny cel: dobro ogółu i poczucie obowiązku narodowego.

W miarę im bardziej obce banki będą regulowały nasze potrzeby kredytowe, władza z naszych rąk przesunie się w obce ręce.

Wtedy będziemy obcym „wodę nosili i drwa rąbali".

Już inne społeczeństwa się ocknęły. Już wszędzie, w jednym kraju za drugim społeczeństwo odzyskuje kontrolę nad ruchem towarowym i wartościowym kredytowym, nad komunikacyami i bankami. Mamyż my jedni szanować jako nienaruszalną władzę spekulantów „bez wczoraj i bez jutra", których nasza nieopatrzność dopuściła do stanowisk, na jakich nigdy znaleźć się nie byli powinni?

Przychodzą do nas obce kapitały.

Zagarnęły już główne źródła naszego bogactwa, naftę i węgiel, obecnie ujmują w swe ręce kredyt i wartości pieniężne. Budują swoje nowożytne zamki raubrytterów po naszych miastach, ujmują pod swój wpływ nasze życie ekonomiczne.

A my przypatrujemy się bezczynnie, owszem nieraz czynnie pomagamy, wypożyczamy swoje nazwiska i swą dobrą sławę w usługach obcych instytucyi finansowych całkowicie od obcych zależnych, a kraj nasz uważających jako korzystny teren eksploatacyjny.

Całe zagłębie krakowskie coraz bardziej przechodzi w ręce obce. W Krakowie odczuwają już wpływ obcych kapitałów. Na Wschodzie organizuje się pod wpływem obcego kapitału wrogie dla nas życie gospodarcze.

W miarę jak obcy kapitał zapuszcza swe zagony w kraju, gdzie już obudza się silny ruch przemysłowy, coraz nowe ogniska życia twórczego wysuwają się nam z pod wpływu.

Nie rozumiemy nawet, nie czujemy, nie zdajemy sobie sprawy, jak ojczyznę sprzedajemy po kawałku.

Przewidywał to St. Szczepanowski, kiedy do pracy twórczej, do pracy organizacyjnej nawoływał.

Winniśmy zrozumieć niebezpieczeństwo, które nam dziś grozi. Zbierzmy wszystkie nasze siły—póki czas—do walki o naszą niezależność gospodarczą.

Witold Lewicki.

gminy żydowskiej. Rozeszły się obecnie w Równem wieści, że jedna z tych gazet „Jugo Zapadnaja Wołyń" przestanie wychodzić z powodu złego stanu interesów materyalnych i oto wśród miejscowych polaków znalazł się „filantrop", który usiłował zawiązać konsorcyum z polaków, rosyan i żydów składające się, w celu poparcia tego pisma i zapewnienia mu dalszego bytu materyalnego. Że się ów „filantrop" łudził sam, że pismo takie będzie mogło bezstronnie traktować kwestye dotyczące życia wszystkich tych narodowości, które do udziału w konsorcyum pociągnąć pragnął—to mniejsza rzecz. Natomiast gorsze jest, że wprowadza dezoryentacye w życie miejscowego społeczeństwa polskiego, które i bez tego pozbawione jest w Równem jakiegoś łącznika i jakiejś zorganizowanej opinii. Zebranie projektowanego konsorcyum do żadnych pozytywnych rezultatów nie doszło.

Bez maski.

Zewsząd dochodzą srogie wyrzekania: — wiosna się kędyś zapodziała!...

Ludziska pomrukują, że została całkiem skasowana, aby zbrodniczych nadziei budzić nie mogła; inni sądzą, że została odłożona na rok przyszły; są zaś i tacy, którzy twierdzą, że ona właściwie już jest i, że ją tylko „zawieszono" ze względu na zbliżające się wybory do Dumy czwartej, które w niczem wyborów do Dumy pierwszej przypominać nie powinny.

Tak, czy inaczej: — czy to jest sprawka panów najprawicowszych nacyonalistów, czy też w politycznych cyrkułach wszechpaństwa nadziemskiego odpowiednich warunków (t. zw. „usłowij"... może marek albo złożenia świadectwa prawomyślności) nie dopełniono — dość, że wiosny w tym roku mieć nie będziemy i przejdziemy wprost do „jesieni", bo wszak latem Duma nie funkcyonuje.

Osobliwszy tedy porządek życia nas czeka.

A ponieważ wiosna w zwykłym porządku rzeczy „sieje", a lato „zbiera" i ponieważ my na takie fazy kwestyi żywnościowej liczyć nie możemy, więc horoskop czekających nas jeszcze dziesięciu miesięcy bieżącego roku głosi:

... Panowie nacyonaliści będą się karmić panami inorodcami, a panowie inorodcy będą uszczuplać prawa panów nacyonalistów, ratując jak kto może swój brzuch od głodu, a swoje cielska i kości od pożarcia...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Ezechiela Pr. M.
Jutro 11 (24) Leona.
Wschód słońca o godz. 4 m. 54
Zachód słońca o godz. 7 m. 05.
Długość dnia godz. 14 m. 10

Kalendarzyk Historyczny.

23 kwietnia n. st.

Roku 1445. Panowie polscy, zebrani w Sieradzu postanawiają wysłać poselstwo na Litwę z ofiarowaniem korony Kazimierzowi Jagiellończykowi.

— **Odczyt p. Józefa Kotarbińskiego.** W sobotę d. 14 kwietnia w sali „Ogniwa" staraniem miejscowego „Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich" odbędzie się odczyt p. Józefa Kotarbińskiego z Warszawy o Józefie Ignacym Kraszewskim.

— **Strajk.** Wczoraj z rana robotnicy pol.-rosyjskiej fabryki maszyn (przy ul. Żyłańskiej) przerwali pracę i po wykonaniu na pobliskich zakładach, rozeszli się; ze zakładów kopalnianych i fabryk, urządzili mityng, poczem spokojnie się rozeszli.

— **Kradzież w wagonie pocztowym.** Wczoraj w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wiadomość telegraficzną o okradzeniu wagonu pocztowego w pociągu № 14. Kradzież popełniona została w pobliżu stacyi Koziatyn. Nieznani sprawcy wyłamali boczną ścianę wagonu i zabrali 22 cenne przesyłki pocztowe. Wartość skradzionych przesyłek nie została jeszcze określona; istnieje przypuszczenie, iż skradzione zostały ważne dokumenty.

— **Zawiadomienie.** Zarząd kolei Południowo Zachodnich podaje do wiadomości, iż od dn. 1 maja r. b. na przystanku Rostawica sprzedawane będą bilety osobowe, jak również do konywane będą wszystkie operacye dotyczące wysyłania i odbierania ładunków towarowych.

— **Osobliwy słownik.** Wśród miejscowych związkowców krąży pogłoska, iż jeden z adwokatów, należących do związku nar. rosyjskiego przy pomocy studenta Gołubiewa i p. Postnyja opracowuje specyalny słownik wyrazów technicznych, hebrajskich, żydowskich i t. p., jakie mogą być użyte podczas rozpatrywania sprawy Bejlisa w związku z rzekomo rytualnym charakterem zabójstwa.

— **Sąd pokoju w gmachu hal targowych.** Radny Kowalewski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o postawienie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady miejskiej projektu oddania lokalu w halach targowych na pomieszczenie sądu pokoju 12 rewiru.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** W nadchodzący czwartek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem zostaną rozpatrzone następujące sprawy: projekt umowy i warunki oddania w dzierżawę teatru miejskiego od 1-go lipca 1913 r. do 1-go lipca 1919 r.; prośba dzierżawcy teatru miejskiego p. Bryków o zaliczenie złożonej przez niego kaucyi na rachunek opłaty za dzierżawę teatru; sprawozdanie z odbytej w Petersburgu narady, na której rozpatrywano sprawę nieporozumień pomiędzy zarządem m. Kijowa i towarzystwem wodociągów, oraz sprawozdanie komisyi rewizyjnej ustawy emerytalnej dla pracowników zarządu miejskiego.

— **Wycieczka niemców.** Konsul niemiecki zawiadomił prezydenta miasta, iż początkowy plan wycieczki członków berlińskiego Towarzystwa miłośników prawa państwowego do Rosyi został nieco zmieniony. Mianowicie wycieczka wyruszy o 8 dni później niż pierwotnie zamierzano i przybędzie do Kijowa d. 14 maja, skąd d. 16 wyruszy do Charkowa.

— **Zatwierdzenie uchwał.** Gubernator kijowski zatwierdził dziennik posiedzeń rady miejskiej z d. 13 i 15 marca pod warunkiem, iż uchwalone przez radę miejską wydatki dodatkowe na utrzymanie zastępcy prezydenta miasta oraz na pomoc ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, zostaną dokonane na rachunek preliminarza dodatkowego.

— **Bezpośrednia komunikacya.** Na mocy porozumienia, zawartego pomiędzy zarządami kolei: Warszawsko-Wiedeńskiej, Nadwiślańskich, Południowo-Zachodnich, Południowych, Ekaterynińskiej i Władykaukaskiej od d. 18-go kwietnia r. b. wprowadzone będą następujące komunikacye bezpośrednie:

Baku — Warszawa — Kalisz z pociągami №№ 1/9 i 10/2 na linii Znamenka—Fastów—Kowel, wzamian komunikacyi Rostów—Warszawa—Kalisz.

Odesa—Kowel—Warszawa: pociągi №№ 12/11/13 i 14/12/11 oraz Kijów—Sewastopol pociągi №№ 19/6 i 5/20.

Pozatem od d. 18 go kwietnia skasowana zostanie bezpośrednia komunikacya Kijów—Brześć—Łuków—Granica, oraz w komunikacyi bezpośredniej w innych kierunkach wprowadzone będą następujące zmiany:

W komunikacyi Kijów—Warszawa w pociągach №№ 3 i 4 skasowane będzie po jednym wagonie I, II i III klasy komunikacyi Charków—Warszawa.

W komunikacyi Kijów—Ekaterynosław w pociągach №№ 17/4 i 3/18 wagon mixte II i III klasy zastąpiony zostanie wagonem II klasy.

W komunikacyi Kijów—Warszawa w pociągach №№ 5/17 i 18/6 skasowany zostanie jeden wagon III klasy z 10-kopiejkowemi plackartami, który będzie odchodził tylko do Kowla bez plackart.

W komunikacyi Kijów—Ekaterynosław w pociągach №№ 19/6 i 5/20 skasowane zostanie po jednym wagonie I, II i III klasy i w komunikacyi Kijów—Mikołajów będzie skasowany wagon III klasy.

Wagon bezpośredniej komunikacyi Odesa—Rostów na linii Birzuła—Odesa będzie odchodził z pociągami №№ 4 i 15.

Na mocy porozumienia pomiędzy kolejami Południowo-Zachodniemi, Poleskiemi i Północno-Zachodniemi komunikacya bezpośrednia pomiędzy Kijowem, Odesą i Petersburgiem przez Sarny i Wilno odbywać się będzie pociągami kuryerskiemi №№ 11 i 12 na liniach Odesa—Koziatyn—Równe—Sarny i Kijów—Sarny.

Na mocy porozumienia, zawartego pomiędzy zarządami kolei Południowych, Poł.-Zach., Ekaterynińskiej, Nadwiślańskich, Władykaukaskiej i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej od dnia 18 go kwietnia komunikacya bezpośrednia na linii Charków—Kijów (przez Worożbę) odbywać się będzie pociągami №№ 5 i 6 kolei Południowych i №№ 17 i 18 kolei Moskiewsko Kijowsko-Woroneskiej; na linii Charków—Kijów (przez Połtawę) — pociągami №№ 1 i 2 kolei Południowych i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej; komunikacya Charków—Warszawa —pociągami №№ 1 i 2 kolei Południowych i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej oraz №№ 3 i 4 kolei Poł.-Zach. i Nadwiślańskich z jednym wagonem I klasy między Kijowem i Warszawą bez plackart i między Kijowem i Charkowem z plackartami, jednego wagonu II klasy i jednego III klasy z plackartami na całej przestrzeni; komunikacya Kijów—Władykaukaz—pociągami №№ 5 i 6 kolei Mosk.-Kij.-Woroneskiej, 3 i 4 kolei Południowych i Ekaterynińskiej oraz 15 i 16 Władykaukaskiej: z jednym wagonem II i III klasy bez plackart.

Z dotychczasowych komunikacyi bezpośrednich pozostają nadal następujące:

Kijów—Sarny—Petersburg; Kijów—Sarny—Kowel—Warszawa; Kijów—Brześć—Warszawa—Kalisz; Kijów—Brześć—Grajewo; Kijów—Znamienka—Rostów; Kijów—Mikołajów; Kijów—Ekaterynosław; Odesa—Koziatyn—Petersburg; Odesa—Białystok; Odesa—Charków; Odesa—Brześć; Wołoczyska—Baku; Koziatyn—Białystok; Odesa—Ekaterynosław; Odesa—Moskwa i Odesa—Rostów.

— **Letni rozkład jazdy.** Od dnia 18 go kwietnia r. b. zostanie wprowadzony letni rozkład jazdy na kolejach Południowo-Zachodnich: maksymalny na liniach Fastów-Znamienka, Równe-Sarny, Koziatyn Chrystynówka i Chrystynów-Cwietkowo; wzmocniony na liniach Kijów Fastów, Fastów-Koziatyn-Peczanówka, Wapniarka Odesa, Peczanówka-Zdołbunów-Kowel, Kijów Sarny-Kowel, Słobódka-Oknica i Birzuła-Znamienka i normalny—na pozostałych liniach i odnogach.

Od dn. 18 kwietnia stale będą kursowały następujące pociągi:

a) *Kuryerski:* №№ 1 i 2 na liniach Kijów-Odesa, Zmierzynka-Wołoczyska i Razdielnaja-Kiszyniów, №№ 9 i 10 na linii Kijów-Koziatyn-Kowel, №№ 11 i 12 na liniach Sarny-Równe-Odesa i Kijów Sarny, №№ 13 i 14 na linii Razdielnaja-Odesa.

b) *Pośpieszne:* numery 1 i 2 na linii Birzuła-Znamienka, Fastów-Znamienka i numery 21 i 22 na linii Kijów-Fastów.

Oprócz wskazanych pociągów od dnia 15 maja do d. 1 września odchodzić będą ze Znamienki i Kowla (z wagonami konmunikacyi bezpośredniej Rostów Warszawa) dwa razy w tygodniu we środy i niedziele pociągi dodatkowe: na linii Znamienka-Fastów pociągi pośpieszne numery 1 bis i 2 bis i na linii Fastów-Koziatyn-Kowel kuryerskie numery 9 bis i 10 bis, przyczem numer 1 bis odejdzie ze Znamienki po raz pierwszy w środę dnia 16 maja i ostatni raz w środę dnia 29 sierpnia, pociąg zaś numer 10 bis odejdzie z Kowla po raz pierwszy w niedzielę dnia 20-go maja i po raz ostatni w niedzielę dnia 2-go września.

c) *Osobowe*: numery 5 i 6 na liniach Kijów Odesa, Kijów Sarny-Kowel i Zmierzynka-Wołoczyska; numery 7 i 8 na liniach Kijów-Odesa, Fastów-Olszanica i Bobrynskaja-Czerkasy; numery 9 i 10 na liniach Koziatyn-Humań, Birzuła Odesa i Fastów-Biała Cerkiew; numery 13 i 14 na linii Kijów-Koziatyn Kowel; numer 27 na linii Kijów-Fastów i numery 29 i 30 na linii Kijów-Koziatyn-Kowel.

d) *Pocztowe*: numery 3 i 4 na wszystkich liniach oprócz linii Słobódka-Oknica i odnóg krzemienieckiej, mizockiej, trościanickiej i lebedyńskiej; numery 5 i 6 na linii Słobódka Oknica; numery 17 i 18 na linii Kijów-Fastów.

e) *Pocztowo-Towarowe*: numery 3 i 4 na liniach Kiwerce-Łuck i Ozierany-Mizocz; numery 5 i 6 na linii Demkówka-Trościaniec; numery 7 i 8 na liniach Dubno-Krzemieniec i Cwietkowo-Złotopole.

Towarowo-Osobowe: numery 3 i 4 na linii Słobódka-Oknica, numery 5 i 6 na liniach Fastów-Znamienka, Zdołbunów-Radziwiłłów, Zmierzynka Oknica, Birzuła-Znamienka; numery 7 i 8 na liniach: Sarny-Równe, Zmierzynka Oknica i Zmierzynka-Elizawetgrad; numery 11 i 12 na linii Razdielnaja-Ungeny; numery 17 i 18 na linii Razdielnaja-Odesa i numery 19 i 20 na linii Kijów-Fastów.

f) *Mieszane:*

1) dla przewozu podróżnych pierwszych trzech klas: numery 5 i 6 na liniach Kiwerce-Łuck, Wapniarka-Cwietkowo, Razdielnaja-Ungeny, Bendery-Reni, Bobrynskaja-Czerkasy i Olszanica-Nowosielice; numery 7 i 8 na liniach Humań-Chrystynówka, Demkówka-Trościaniec i Kiwerce Łuck; numery 9 i 10 na liniach Kiwerce-Łuck i Dubno-Krzemieniec; numery 15 i 16 na liniach Kijów-Koziatyn i Odesa-Kowel.

2) Dla przewozu podróżnych czwartej klasy: numery 31 i 32 na liniach Kijów-Odesa, Koziatyn-Kowel, Fastów-Znamienka-Elizawetgrad-Birżuła, Razdielnaja-Kiszyniów, Kijów-Sarny-Kowel, Bobrynskaja-Czerkasy, Koziatyn-Humań, Równe-Sarny i Zmierzynka-Oknica-Słobódka. Wszystkie te pociągi, z wyjątkiem numeru 31 i 32 Kijów-Odesa, przeznaczone są również do przewozu szybko psujących się i pośpiesznych ładunków.

— ZAJŚCIE NA RYNKU HALICKIM. W dniu 8-ym kwietnia na rynku Halickim przyszło do starcia pomiędzy kilku osobami. Stójkowi aresztowali jednego z uczestników starcia stud. instytutu handlowego W. I.

W obronie aresztowanego stanęli politechnik I. Ż. i niejaki M. H., których również aresztowano. Spisano protokół w celu pociągnięcia wszystkich trzech do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

— STRZELANINA. Wczoraj na ul. Chorewej złodziej Kostiuk, odprowadzany przez stójkowego Konowałowa z wydziału śledczego do cyrkułu, usiłował umknąć.

Stójkowy puścił się za uciekającym w pogoń strzelając z rewolweru. Kula trafiła K., który upadł na ziemię. Rannego podjęto i odwieziono do cyrkułu padolskiego, gdzie wezwane Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej. Następnie K. został odwieziony do szpitala. Stan rannego jest ciężki.

— UZBROJENI ZŁOCZYŃCY. Wczoraj o świcie prawie jednocześnie dopuszczono się kradzieży w sąsiadujących z sobą posesyach przy Włodzimierskiej Nr. 8 u p. Maćniewej i przy W. Żytomierskiej Nr. 8 u p. Skordelli. Po kradzieży obaj złoczyńcy wyszli z ogrodu pierwszego domu i wtedy zostali zauważeni przez stróża nocnego domu Nr. 10 przy ul. Włodzimierskiej. Stróż usiłował ująć złoczyńców, ale bezskutecznie, obaj zdołali umknąć, przyczem jeden z nich, uciekając, wyciągnął rewolwer i strzelił do stróża. Kula nie trafiła nikogo.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 28 przy jarze Protasowym usiłowała odebrać sobie życie Eufrozyna D. Po udzieleniu pomocy lekarskiej odwieziono ją do szpitala.

— SKŁAD ZŁODZIEJSKI. Na górze Batyja w domu № 11 przy 4-ej linii w mieszkaniu M. Buca wykryto wielki skład kradzionych rzeczy i aresztowano złodzieja zawodowego A. Nowikowa.

— WYRODNY SYN. W. Szełemecba (Konstantynowska 63) doniósł policyi, iż syn jego 30-letni Michał, sprzedawszy podczas nieobecności ojca ekwipaż dorożkarski, należący do niego, za 215 rb. niejakiemu Gołowaczewowi, umknął z pieniędzmi.

— KRWAWE STARCIE. W pobliżu domu № 1 przy ul. Kierosinnej podczas bójki A. Cesikow ranił nożem w piersi niejakiego Michajłoszina. W ciężkim stanie odwieziono M. do szpitala.

Na ul. Jurkowskiej pijany robotnik Timofiejew zranił nożem przekupkę Lebiediewą. T. ujęto.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wszczął się pożar w zakładzie fryzyerskim Komarowskiego przy ul. W. Wasylkowskiej № 10. Pożar został ugaszony przez łybedzki oddział straży ogniowej.

Przypuszczalnie, przyczyną pożaru było podpalenie.

— KRADZIEŻE. W domu № 38 przy zjeździe Andrzejowskim okradziono mieszkanie urzędnika Aleksandrowicza.

Przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej № 61 z mieszkania Łapidowskiego i Teliaszkowa skradziono rzeczy wartości 140 rb.

Dzierżawcy domu № 16 przy szosie Kadeckiej K. Puczce podczas bójki jego z jednym z lokatorów S. zginęła z kieszeni portmonetka z 180 rb. Puczko oskarżył o kradzież S., u tego ostatniego wszakże portmonetki nie znaleziono.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 (22) kwietnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	6,3	8,0	7,3
Barometr przy O w mm.	749,7	751,0	750,4
Stop. wilgotności w proc.	86	71	59
Kier. i szyb. wiat. (wm. nas.)	PołW.	PółW.	PółW.
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	0
Ilość opadów w mm.	0,2	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	10,5
Najniższa	5,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	7,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	10,5

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na wschodzie, na zachodzie i na połud.-zachodzie; temperatura wyższa od normalnej na zachodzie i półn.-zachodzie; blizka do normalnej w pasie południowym, niższa w pozostałej Rosyi. Pogoda spodziewana: podniesienie się temperatury na półn.-wschodzie, obniżenie się na wschodzie i na połud. wschodzie, ciepło umiarkowane i nieznaczne przymrozki w centrum, ciepło w pasie zachodnim. Opady w pasie południowym i na skrajnej północy; brak opadów w pozostałej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych.

Na sobotnim posiedzeniu sądu wojennego po przerwie zeznaje kapitan Dudyszkin, który obszernie opowiada historyę sprawdzania rachunków z budowy wodociągu w Zmierzynce. Według słów kapitana, sprawdzenie to początkowo powierzono pułk. Gołubiatnikowowi, który wykrył w rachunkach takie, według niego, niedokładności, iż nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ich poprawienie i prosił o wyznaczenie specyalnej do tego komisyi. Naczelnik inżynierów okręgu zgodził się na to i wyznaczył do tej komisyi pułkowników Kalinina i Rulje oraz kap. Dudyszkina. Pułk. Rulje zachorował, tak, że pracowali tylko pułk. Kalinin i kap. Dudyszkin, którzy prawie we wszystkich szczegółach zgodzili się z wywodami pułk. Gołubiatnikowa, sporządzili odpowiedni akt, który dali do podpisania pułk. Rulje po jego wyzdrowieniu.

Pułkownik jednak oświadczył, że jest to sprawa zbyt poważna, i akt komisyi może podpisać dopiero po dokładnem zapoznaniu się z jego treścią. Wówczas oddano mu wszystkie dokumenty, po przejrzeniu których pułk. Rulje oświadczył, iż nie zgadza się ani z opinią pułk. Gołubiatnikowa, ani ze zdaniem dwóch członków komisyi i chciałby wspólnie z nimi powtórnie szczegółowo zbadać całe sprawozdanie z budowy wodociągu. Zaczęły się posiedzenia wspólne, podczas których świadek zauważył, iż stosunki pomiędzy pułk. Rulje i pułk. Kalininem zaostrzyły się nieco. Osobiście kap. Dudyszkin przechylał się więcej na stronę pułk. Rulje, gdyż dowodzenia jego miały w sobie więcej prawdopodobieństwa, więcej zgadzały się z wymaganiami praktyki, gdy tymczasem wywody pułk. Kalinina były czysto teoretyczne i w dodatku wydawały się świadkowi mało uzasadnione.

Tak np., według sprawozdania, wydrążenie skały wapiennej kosztowało około 200 rb. za sążeń sześcienny. Pułk. Gołubiatnikow, a za nim pułk. Kalinin twierdzili, iż to być nie może, gdyż granit nawet kosztuje 60—70 rub. za sążeń sześc. Oprócz tego wśród dokumentów posiadano zaświadczenie brahiłowskiego zarządu gminnego, iż sześcian takiej samej skały wapiennej kosztuje wszystkiego 18 rb. Pułkownik zaś Rulje zupełnie prawidłowo, zdaniem świadka, dowodził, iż ceny te stosują się tylko wówczas, gdy naprz. trzeba tylko otrzymać pewną ilość kamienia i gdy dostęp do skały jest zupełnie swobodny. Wówczas rozsadza się skałę dynamitem i rzecz kosztuje bardzo tanio. Gdy jednak, jak to ma miejsce w danym wypadku, trzeba ludzkiemi rękami drążyć skałę na wązkiej przestrzeni rowu, to koszt tej roboty będzie znacznie większy, przyczem jednak pułk. Rulje zastrzegał się, że nie dosięgnie on w żadnym razie takiej cyfry, jaka została wykazana w nadesłanem z dystansu sprawozdaniu.

W końcu komisya zaczęła dochodzić do jednomyślnych wniosków, połowa sporządzonego przez nich aktu była już nawet wydrukowana, gdy, wskutek jakiegoś nieostrożnego słowa pułk. Kalinin obraził się i oświadczył, że aktu nie podpisze. Wówczas pułk. Rulje napisał *votum separatum*. pułk. Kalinin uczynił to samo i tym sposobem powstało 3 akty, t. j. tyle, ilu było członków komisyi.

Naczelnik inżynierów generał Tarasienkow był w prawdziwym kłopocie. Z jednej strony z głównego zarządu inżynieryi żądano od niego sprawozdania, z drugiej zaś rachunki nie były dotychczas faktycznie sprawdzone, pomimo, iż pracowało nad nimi tylu inżynierów. Zawezwał wówczas do siebie członków komisyi, aby wspólnie coś postanowić. Na naradzie tej gen. Tarasienkow pomimo wszystko wyraził zadowolenie, że w rozpatrzeniu sprawozdania brał udział tak zdolny i doświadczony inżynier, jak pułk. Rulje, do pułkownika zaś Kalinina powiedział, iż jest on najuczciwszym człowiekiem i dobrym inżynierem, lecz całe nieszczęście, że ma tak ciężki charakter, iż z nikim się zgodzić nie może. Zdaniem świadka, całe nieporozumienie pomiędzy pułk. Rulje i pułk. Kalininem wynikło na tle stosunków osobistych.

Sędzia gen. Makulski. Czy świadek nie przypomina sobie, że nieporozumienie pomiędzy nimi nastąpiło wskutek tego, że jeden z nich nazwał postępowanie drugiego „bezsensownem"?

Świadek. Tak, coś w tym rodzaju. Wogóle, o ile pamiętam, poszło o jakiś drobiazg.

Przewodniczący. Dlaczego pan ustąpił z zarządu inżynieryi?

Świadek. Nigdy nie miałem wielkiego pociągu do pracy technicznej. Jeszcze w akademii marzyłem o służbie w armii czynnej i dlatego tylko wstąpiłem do zarządu inżynieryi, aby nie wstępować do armii w randze sztabs kapitana.

Przewodniczący. Czy przedsiębiorcy proponowali panu kiedy łapówki?

Świadek. Był raz wypadek, gdy zdawało mi się, że jeden z dostawców zrobił aluzyę, iż mogę się od niego spodziewać wynagrodzenia. Nie mogę jednak tego twierdzić napewno, gdyż, powtarzam, że mi się tylko tak zdawało.

Następnie świadek w dalszym ciągu wyjaśnia rozmaite techniczne szczegóły, dotyczące sprawozdania budowy wodociągu w Zmierzynce.

Przewodniczący. No a teraz, pozostawiwszy na boku wszelkie kwestye techniczne, niech nam świadek powie, czy pułkownik Gołubiatnikow uważał, iż na budowie wodociągu skarb poniósł straty?

Świadek. Tak jest.

Przewodniczący. A pułk. Kalinin?

Świadek. I on również.

Przewodniczący. Co myśli świadek osobiście?

Świadek. Że skarb poniósł straty.

Przewodniczący. A pułk. Rulje?

Świadek. On był tego samego zdania.

Gdy świadek już miał odejść, inżynier wojskowy, pułk. Bylczyński (naczelnik dystansu żytomierskiego), powołany przez obronę w charakterze rzeczoznawcy, prosi przewodniczącego, aby szczegółowo zbadano kap. Dudyszkina co do powodów ustąpienia jego z zarządu inżynieryi.

Przewodniczący. Świadek już został zbadany w tej kwestyi. Zresztą pańska prośba jest nie na miejscu, gdyż rzecz ta zupełnie nie dotyczy ekspertów.

Pułk. Bylczyński. Lecz wszak po tem, co tu wczoraj mówiono, ja nie wiem, czy mogę pełnić nadal obowiązki rzeczoznawcy. Wszak rzucono tu w twarz oskarżenie całej inżynieryi wojskowej. Wszyscy to słyszeli i niejeden zapewne pomyśli, że oficerem, który przychodził po koszto rysy i żądał zarazem porękawicznego, byłem ja!..

Przewodniczący. Niema żadnych danych do podobnych przypuszczeń. Proszę pana zająć swoje miejsce!

Następnie zeznaje pułk. Rulje, który powtarza wiele szczegółów, znanych już z zeznania kapitana Dudyszkina. Gdy z powodu jakiegoś nieostrożnego słowa, które mu się wyrwało na posiedzeniu komisyi, pułk. Kalinin śmiertelnie się obraził i zaprzestał brać udział w pracach komisyi, świadek wysłał doń list przepraszający. Pułk. Kalinin przybył na następne posiedzenie i zdawało się już, że jednomyślność zostanie osiągnięta i nieszczęsne sprawdzanie rachunków po dwuletniej mitrędze, nareszcie da jakiś rezultat pozytywny. Tymczasem na kilka dni przed podpisaniem odnośnego aktu, pułk. Kalinin oświadczył, iż aktu nie podpisze.

W czasie najgorętszych sporów, gdy szło o koszty wydrążenia skały przy budowie kanału, świadek zaproponował usunąć wszelkie nieporozumienia zapomocą dokonania doświadczenia na miejscu. Jednakże pułk. Kalinin nie chciał się na to zgodzić. Zapytany o powód, odpowiedział: „gdy zażądamy doświadczenia, poszlą tam oczywiście któregoś z nas i jak będziemy wyglądali, jeżeli się okaże, że koszt wydrążenia sążnia sześciennego wynosi nie 200, lecz 300 rb.".

„Należy zauważyć, że mówił to inżynier, który służył na Kaukazie, gdzie chyba skał nie brakuje".

Pomimo to świadek uważa, iż wskazana w rachunkach cena 200 rb. za wydrążenie sążnia sześciennego jest zbyt wysoka. Poza tem pułk. Rulje nie mógł się zgodzić na wiele innych poprawek w rachunkach, poczynionych przez pułk. Gołubiatnikowa, bez żadnej, zdaniem jego, zasady i przyjętych po tem przez pułk. Kalinina. W rachunkach postawiono np. cenę jakiegoś przedmiotu 2 rb, pułk. Gołubiatnikow zmienia ją na 1 rb, nie podając przy tem żadnego wyjaśnienia, na jakich podstawach zmniejsza daną pozycyę.

Prokurator. Więc pułk. Gołubiatnikow starał się, aby budowa była korzystniejsza dla skarbu?

Świadek. Mojem zdaniem myślał on tylko o tem, aby pozmniejszać pozycye, nie powodując się przy tem zupełnie względami najprostszej logiki. Zrozumieć tego nie mogłem i dlatego aktu nie podpisałem. Być może, że pułkownik Gołubiatnikow miał jakieś ważne powody, aby nie dowierzać rachunkom, przysłanym z dystansu humańskiego, lecz ja o nich nic nie wiedziałem, na miejscu nie byłem i obowiązany byłem wierzyć temu, co widziałem w dokumentach urzędowych, podpisanych przez urzędników dystansu. Metody, która, gdy coś kosztuje rubla, każe wbrew logice mówić, iż kosztuje 20 kop, w żadnym razie nie mogłem uznać za słuszną.

Po zeznaniu pułk. Rulje przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 10 z rana dnia wczorajszego.

Posiedzenie wczorajsze.

Na posiedzeniu wczorajszem w dalszym ciągu zeznawał pułk. Rulje w sprawie nadużyć wykrytych przy budowie wodociągu w Zmierzynce.

Pom. prokuratora wojennego podpułk. Jasnogórski usiłuje wydobyć ze świadka jakiekolwiek bliższe informacye co do działalności pomp ręcznych w czasie budowy. W sprawozdaniu z budowy, podpisanem przez generała Akimowa i pułk. Krawczuka, siłę pomp podano na 1,500 wiader na godzinę. Pułkownik Gołubiatin a następnie komisya pułk. Kalinina i sam puł. Rulje zakwestyonowali tę cyfrę, jak również ilość użytych rąk roboczych oraz czas, użyty na budowę, która właśnie dlatego ciągnęła się tak długo, iż pompy działały znacznie słabiej i pracowało mniej robotników.

Świadek twierdzi, iż w sprawozdaniu nie było dostatecznych danych, które pozwalałyby na ścisłe obliczenie siły pomp.

Podpułk. Jasnogórski. Może obliczył ją pan w przybliżeniu?

Świadek. Nie, i tego nie mogłem uczynić.

Oskarżony gen. Akimow. Jednakże przy wzmożonej, nadzwyczajnej pracy cyfra 1,500 wiader jest możliwa?

Świadek. Zapewne. Lecz w zwykłych warunkach 1,000 wiader uważam za maksimum.

Podpułk. Jasnogórski. Wszak opierając się na danych sprawozdania uznał pan pracę pomp podczas budowy za normalną, nie przenoszącą 1,000 wiader na godzinę. Obecnie zaś, chociaż dane te nie mogły się zmienić, twierdzi pan, że tę samą pracę pomp można uważać za nadzwyczajną?

Świadek. Ja się w to nie wdawałem. Obliczałem matematycznie siłę pomp, nie zważając wcale czy okaże się, że pracowały one w normalnych, czy też w nadzwyczajnych warunkach.

Na żądanie podpułk. Jasnogórskiego odczytano votum soperatum pułk. Rulje, zawierające krytykę sprawozdania gen. Akimowa i pułk. Krawczuka. W dokumencie tym określono minimalną siłę pomp na 800 wiader, maksymalną na 1,350 wiader; jednocześnie przypuszczalną siłę, z jaką pompy te działały podczas budowy wodociągu pułk. Rulje określił w owem votum seperatum na 1010 wiader na godzinę.

Gen. Akimow zapytuje pułk. Rulje a następnie kap. Dudyszkina, czy robotę, jaką im powierzono uważali oni za sprawdzanie rachunków z budowy wodociągu, czy też za co innego. Obaj zapytani oświadczają, iż nie uważali tego za jakąś rewizyę sprawozdania, sądzili bowiem, iż polecono im tylko zapoznać się z dokonaną już przez pułk. Gołubiatnikowa rewizyą rachunków.

Gen. Akimow. Czy swoje votum seperatum uważali panowie za dokumenty urzędowe?

— Broń Boże. Wszak nie dorśliśmy do porozumienia i nie przedstawiliśmy żadnych pozytywnych wniosków.

Gen. Akimow (zwracając się do sądu). Widzicie panowie! Poczytują mi za winę, że nie przedstawiłem tych dokumentów do głównego zarzędu inżynieryi, a tymczasem sami autorowie nie uważają ich za dokumenty.

Obrońca gen. Akimowa kap. Kierznowski powraca do ilości robotników, użytych podczas budowy wodociągu, zapytując świadka, czy uważa za rzecz możliwą, aby przy wydrążaniu skały wapiennej potrzeba było 70 robotników na sążeń sześcienny.

Świadek. Nie posiadam żadnych danych, abym mógł o tem sądzić. Być może, iż w pewnych wypadkach taka ilość robotników jest potrzebna. Zresztą podczas sprawdzania rachunków uważałem za zbyteczne zajmować się tą kwestyą.

Sędzia gen. Makulski. O ile pana dobrze zrozumiałem, sprawdzając rachunki uważał pan samo sprawozdanie za w zupełności zasługujące na wiarę i nie poddawał pan krytyce poszczególnych pozycyi?

Świadek. Tak jest, i zaznaczyłem to już na posiedzeniu sobotniem. Nie przeczę jednak, że przy lepszej organizacyi robót nie potrzebaby było tylu rąk roboczych i budowa kosztowałaby znacznie taniej.

Świadek Potokier, który dostawiał drzewo na opał dla dystansu humańskiego, opowiada, iż pewnego razu ofertę jego odrzucono, przyczem zatrzymano mu złożoną kaucyę. Świadek przez 17 dni siedział w Humaniu, błagając codziennie pułk. Krawczuka o zwrot kaucyi. Pomimo jego próśb i nawet płaczu kaucyi tej mu dotychczas nie zwrócono.

Podpułk. Jasnogórski. Jakiż był powód takiego postępowania ze świadkiem?

Świadek. Dotychczas nie mogę się domyślić.

Wszelkie usiłowania pom. prokuratora, aby coś więcej ze świadka wydobyć pozostają bez skutku. Nareszcie na prośbę podpułk. Jasnogórskiego przewodniczący zezwala na odczytanie zeznania, złożonego przez Potokiera na śledztwie pierwiastkowem. Twierdził on wówczas, iż zaofiarował się dostawiać dla dystansu drzewo po 19 rb. 10 kop. za sążeń; jednakże oferta jego została odrzucona, przyjęto natomiast ofertę Wekslera, który dostawiał potem drzewo po 28 rb. za sążeń. Do licytacyi na dostawy stawały zawsze osoby podstawione, przeważnie podwładni Wekslera, którzy składali niewielkie kaucye, następnie zrywali kontrakty, tracili owe kaucye, a dostawy przechodziły w ręce Wekslera, który, nie mając już konkurentów i korzystając z „okoliczności niecierpiących zwłoki", wyznaczał ceny bardzo wysokie. Pozatem twierdził wówczas świadek, iż słyszał od przedsiębiorców Sojfera i Marjańczyka, iż pułk. Krawczuk brał łapówki oraz, iż Weksler dzielił się z nim dochodami.

Przewodniczący. Oto, co zeznał świadek przed sędzią śledczym. Cóż, prawda to wszystko?

Świadek. Ja nie pamiętam.. Może od kogo słyszałem; teraz wszystko zapomniałem.

— Jakże to można tak zapomnieć?

— Oni mnie wtedy taką krzywdę zrobili, nie przyjęli dostawy, zabrali kaucyę, ja byłem zły na nich i pod świeżem wrażeniem mogłem powiedzieć, co tam od kogoś słyszałem.

— Kiedyż to był ten wypadek z odrzuceniem dostawy?

— W 1905 roku.

— A kiedy badał świadka sędzia śledczy?

— W roku 1911.

— A to rzeczywiście musiał pan być pod świeżem wrażeniem tej krzywdy!

Oskarżony pułk. Krawczuk wyjaśnia, iż sprawa z odrzuceniem dostawy Potokiera i skonfiskowaniem jego kaucyi rozpatrywana była przez komitet inżynierski, który przyznał słuszność zarządowi dystansu.

Następnie badano żonę oskarżonego urzędnika Soroczynskiego, która oświadczyła, iż otrzymała w posagu dom w Kijowie, który następnie sprzedała za 9 tys. rubli. Pieniądze te umieszczone zostały w banku na rachunek bieżący męża. Jeszcze w r. 1887 wydała ona mężowi plenipotencyę na prowadzenie wszystkich jej interesów.

Świadek pułk. Żełtuchin. W październiku 1908 r. z rozporządzenia naczelnika inżynierów okręgu gen. Tarasienkowa został delegowany do Humania, skąd naczelnik dystansu wysłał go do Zmierzynki wraz z komisyą, która pod jego przewodnictwem miała obejrzeć ukończoną już budowę wodociągu. Do komisyi tej należeli pułk. Krawczuk, oraz kapitanowie Jermolenko, Polakow i Markow.

Po dokonaniu pomiarów okazało się, iż długość rur wodociągowych w naturze nie odpowiada zupełnie planom rysowanym, mianowicie jest mniejszą o 378 sążni. Z tego powodu pomiędzy członkami komisyi wynikła różnica zdań, doszło nawet do przykrych wycieczek osobistych. W rezultacie komisya powróciła do Humania. Gdy świadek przedstawił całą sprawę naczelnikowi dystansu, ten wezwał do siebie wszystkich członków komisyi, odczytał im odpowiednie paragrafy ustawy i pożegnał, nakazując im natychmiast powrócić do Zmierzynki i ukończyć rozpoczęte pomiary.

Podpułk. Jasnogórski. Z jakiego powodu nastąpiły nieporozumienia wśród członków komisyi?

Świadek. Tego już nie pamiętam.

Na żądanie pom. prokuratora odczytano zeznanie świadka, złożone podczas śledztwa pierwiastkowego. Według swego zeznania, na zapytanie pułk. Żełtuchowa o przyczynie różnicy w długości rur wodociągowych na papierze i w rzeczywistości, miał odpowiedzieć: „szukajcie, mierzcie, może co znajdziecie". Zapytany następnie, dlaczego przy oznaczeniu grubości rur według norm 3 zjazdu wodociągowego cyfra „3" przerobiona została na „5", pułk. Krawczuk odpowiedział, iż zapewne uczynił to ten, w czyich rękach ostatnio było sprawozdanie. Nakoniec w zeznaniu tem powiedziano, iż pułk. Żełtuchin słyszał, jak członkowie komisyi kap. Jermolenko i Polakow oświadczyli pułk. Krawczukowi, iż przy budowie wodociągu dopuścił się podłości, nadużywając ich zaufania.

Pułk. Żełtuchin gorąco protestuje, utrzymując, iż nigdy nic podobnego nie miało miejsca oraz iż nigdy nie mówił sędziemu śledczemu tego, co mu przed chwilą odczytano. Sędzia śledczy zapytywał go, czy słyszał o tem wszystkiem, na co świadek odpowiedział przecząco.

Przewodniczący (pokazując świadkowi protokół). Wszak pan sam to podpisał?

Świadek. Tak, ale byłem wówczas straszliwie rozstrojony, gdyż tego dnia umarła moja dobra znajoma. Prosiłem sędziego, aby odłożył badanie na inny dzień, ale nie chciał się zgodzić.

Przewodniczący. Wszak sędzia odczytał panu jego zeznanie.

Świadek. Tak, ale połowy tego co czytał nie rozumiałem.

Ostatni na posiedzeniu wczorajszem zeznaje kap. Jermolenko. Potwierdza on znane szczegóły o różnicy między długością rur wodociągowych na papierze i w rzeczywistości oraz o zrywaniu kontraktów przez dostawców, którzy tracili przytem swe niewielkie kaucye.

Adw. przys. Gorbunow. Jakie były stosunki pomiędzy pułk. Krawczukiem i kapitanem Brillingiem.

Świadek. Bardzo nieszczególne, tak, że ostatecznie kap. Brilling ustąpił z zarządu dystansu humańskiego.

Sędzia gen. Makulski. Czy podczas

czynności komisyi pułk. Żełtuchina nie zdarzyło się nigdy, aby kap. Polakow w ostrej formie wystąpił przeciwko pułk. Krawczukowi, zarzucając mu nawet nieuczciwość?

Swiadek. Takiego faktu sobie nie przypominam.

W tem miejscu badanie kap. Jermolenki zostało przerwane do godz. 10-ej z rana dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Anat. Tomaszewski, inż., z Czerkas; Jan Gamaleja, obyw., z Żytom.; Anna Gamaleja, z Żytom.; Adolf Dattan, z Petersb.; Paweł Dattan, z Petersb.; Aleksander Trifanowski, z Czernihowa; Jakób Rabinowicz, kup., z Petersb.; Tadeusz Zakrzewski, obyw., z pow. hajs.; Alfred Durra, kup., z Chark.; Fryderyk Müller, z Moskwy; Mikołaj Kozłow, z Moskwy; Paweł Tikstan, z Petersburga; Mikołaj Struć, nauczyciel, z Petersburga; Kazimierz Kaczkowski, z Warszawy; Stanisława Szadurska, z Warszawy; Juljusz Jakobson, inż., z Moskwy; Jerzy Skral, z Petersb.; Adolf Słoniewski, z Białegostoku; Otto Wenczer, z Odesy; M. Czechac, art., z zagranicy.

Grand-Hôtel: pp. Juljusz Wertar, z Petersb.; Aleksandra Czerewisznikowa, z Moskwy; Andrzej Katkow, marsz. szl., z Moskwy; Brunon Laupert, z Połtawy; Józef Jowel, z Moskwy; Zofia Gromnicka, z Wachnówki; Maryanna Gasek, z Petersb.; Władysław Maleszewski, doktór, z Karlsbadu.

Hotel François: pp. W. Stiepanow, poseł do Dumy; Anna Czudnowska, z Dorpatu; Jakób Cukanow, z Wilna; Marya Paniewina, z Romien; L. Matiukiewicz; Helena Warzańska, z gub. kijow.; Wiktor Fabrykantow, ze Zmierzyn.; Eugenjusz Fiedosjew, z Mikołajowa; Wiara Szwedowa, z Nowoz.; Józef Triadski, z pow. choral.; L. Iwanow, z Elizawetgradu; Dymitr Demin, z Chark.

Hotel Ermitage: pp. Kazimierz Nowicki, ob., z pow. bieleck.; Marek Nowicki, ob., z Odesy; W. hr. Kapnist, z zagr.; Jan Danielski, z Połtawy; Antoni Wachniewski, z Winnicy; Aleksander Kurdiumow, wł. cukr., z pow. konotop.; W. Kurdiumow; Paweł Denisow, rz. r. st., z Odesy; Marya Denisowa, z Odesy.

Hotel Hładyniuka: pp. Paweł Korobko, rz. r. st., z Nieżyna; Bronisław Piotrowski, dyr. linow. cukr.; Karol Henneberg, dyr. szpik. c.; Tadeusz Bakun, inż.; Jan Jurjan, dyr. nowobełch. c.; A. Górewicz, kup.; Jerzy Piotrowski; Jan Andrejew; Klaudya Romer; Jerzy Muchin, of.; Władysław Szowe, lekarz, z Bessar.; Teodor Leśnikow, z Moskwy; Mikołaj Potapow, z Równego; Jan Korolkow, buch., z Moskwy; Konstanty Świeczyn, ob., z Batumu.

Hotel Universal: pp. Mikołaj Grigorowicz, z Piriat.; Jan Korotkow, z Mosk.; Tadeusz Przybyłowski, z Humania; Mikołaj Połozow, z Mozyrza.

Hotel Rosya: pp. T. Grincewicz; Olga Filimonowa; Michał Baszyński, ob., z Czern.; Piotr Koralew, kup., z Moskwy; Marya Starkowska, z Winnicy; Stanisław Przysiecki, ob., z Mozyrza; Marya Grincewicz, z Radomyśla; Michał Sidorienko, marsz. szl., z Nieżyna; Eugenjusz Garbariew, honor. sędzia.

Hotel Francuski: pp. Borys Barsukow, z Putiwla; Jan Madejski, ob., z pow. wasyl.; Jan Lippoman, ob., ze Spiczyniec; Stanisław Bratkowski, ob., z Zarudyniec; Karol Czerwiński, ob., z zagran.; Kazimierz Kassowski, ob., z Jałtuszkowa; Jakób Starża Jakubowski, ob., z gub. pod.; Józef Monastyrski, dyr. łucz. cukr.; Michał Topczijew, inż., z Mohylowa; Włodzimierz Żerebecki, z Kamieńca; Stanisław Wiermiński, ob., z Błaszcz.; Aleksandra Wiszniewska; Stanisława Wiermińska; Rudolf Rymland, z Berdycz.; Aleksy Semuner, z Zołotonoszy; Jan Nikitin; Helena Muszkiet, z Zołoton.; T. Kosolapow; Nadzieja Cholawko, z Czernihowa; Anatol Szugajewski, z Czernih.; Emma Rymland, z Berdycz.; Aleksy Garbariew, ob. z., z Moskwy.

OFIARY.

Na Tow. pomocy stud.-pol. uniwersyt. kijow.: p. Jan Szymanowski 5 rb.

Na szpital rz.-kat.: p. Bohdan Bajkowski, zamiast wianka na grób ś. p. Dyonizy Bieńkowskiej 25 rb.

Na letniska dla przepracow. kobiet przy Kole Kobiet: p. Helena Brzezińska (pamięci męża Michała) 5 rb.

Na kościół św. Mikołaja (na organy): p. Helena Brzezińska (pamięci męża Michała) 5 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich, „Dzieci—dzieciom“; Pamięci Ludka Dziewanowskiego — koledzy z gimnazyum Naumenki z I klasy—20 rb. 50 kop.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Decyzya Badeniego.

Kraków (Wł.) Na skutek nalegania szerokich warstw społeczeństwa polskiego, Badeni wstrzymał się z ostateczną decyzyą w sprawie cofnięcia się z zajmowanego stanowiska.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (Wł.) Wczoraj w parlamencie rozpoczęły się debaty nad projektem wojskowym. Trybuny dla publiczności i loża dyplomatów były przepełnione. Uzasadniał projekt kanclerz, który podkreślił, że aczkolwiek sytuacya obecna nie jest na razie groźna, to jednak nie jest wykluczona możliwość nieoczekiwanych konfliktów. Wobec tego Niemcy muszą być w pogotowiu.

Pomimo frazesów szowinistycznych, mowa kanclerza przyjęta została przez parlament ogromnie zimno. Sądzą, że jest to demonstracya przeciwko kanclerzowi, którego stanowisko uchodzi obecnie za zachwiane.

Po przemówieniu kanclerza przemawiali uzasadniając konieczność jaknajprędszego uchwalenia projektu Tirpitz i Heevingen.

Koło polskie nie zabierze głosu w dyskusyi i głosować będzie za odesłaniem projektu do komisyi.

Nowy gabinet.

Budapeszt (AP). Uformowano nowy gabinet. Prezydent ministrów Lukacs będzie równocześnie ministrem spr. wewn. i ministrem węgierskim przy osobie cesarza. Sekretarz stanu Teleski mianowany został ministrem skarbu; Jossipowicz—ministrem do spraw Chorwacyi. Pozostałe teki powierzone zostaną członkom ostatniego gabinetu — Khuen-Hedervaryego.

Wybory w Serbii.

Belgrad (AP). Wybory uzupełniające dały następujący ostateczny wynik: Wybrano 83 radykałów, 39 młodoradykałów, 22 liberałów, 12 „naprednaków“, 2 s.-d., 7 radykalnych dysydentów. Mają się odbyć jedne wybory ściślejsze. Radykali mają nadzieję na przeprowadzenie swego kandydata.

Echa katastrofy.

New-York (AP). Pomocnik telegrafisty „Titanica“ oświadczył, iż na zapytanie statku „Frankfurt“, „co się stało“, — telegrafiście z „Frankfurtu“ odpowiedziano, iż jest durniem i polecono, aby nie przeszkadzał rozmowie z „Carpathia“, chociaż ze względu na siłę sygnalizacyi można było przypuszczać, iż „Frankfurt“ znajduje się bliżej „Titanica“, niż „Carpathia“.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Według słów „Tanina“ Porta uchylać się będzie od rokowań pokojowych dopóki nie będzie zabezpieczone zwierzchnictwo Turcyi w prowincyach afrykańskich.

Konstantynopol (AP). Ściślejszych informacyi o zajęciu przez włochów jakiejkolwiek wyspy niema dotychczas. Kable są poprzecinane. Komunikacya telegraficzna z wyspami utrzymuje się przez Smyrnę zapomocą heliografu.

Konstantynopol (AP). Według doniesień ze Smyrny, statki włoskie, krążące przed Toledosem, Imbrosem, Mityleną, Samosem i Rodosem bombardowały ponownie Chios.

Konstantynopol (AP). Rada ministrów postanowiła naradzić się ponownie w sprawie wysłania włochów, otworzyć w tym tygodniu Dardanele, jeśli okoliczności temu nie staną na przeszkodzie, i odpowiedzieć na komunikat mocarstw we wskazanym przez mowę tronową sensie. Odpowiedź będzie wręczona prawdopodobnie za 2—3 dni.

Petersburg (Wł.). „Riecz“ donosi, że Turcya w odpowiedzi swej mocarstwom wskazuje, iż pokój nie może być zawarty, o ile Włochy nie zgodzą się na zachowanie praw zwierzchniczych sułtana w Trypolisie.

Petersburg (Wł.). Timaszew na starania rady zjazdów przemysłowych oświadczył, iż rząd poczynił Turcyi przedstawienia o konieczności rychlejszego otwarcia Dardanelów.

Sprawy chorwackie.

Wiedeń (Wł.). Zjazd delegatów serbo chorwackich uchwalił walczyć z gwałtami rządu.

Rosya a Włochy.

Konstantynopol (Wł.). Oświadczenie Sazonowa o nieistnieniu porozumienia rosyjsko-włoskiego usunęło obawy, iż flota rosyjska ukaże się na wodach Bosforu.

Ćwiczenia sokolskie.

Belgrad (AP). Na cześć gości chorwackich w fortecy odbyły się ćwiczenia sokolskie, w których brały udział oddziały wojskowe. Byli obecni: następca tronu, minister oświaty, wielu oficerów i masa ludu.

W Maroku.

Tanger (AP). Moinier przybył dn. 8 kwietnia do Fezu, gdzie spokój został przywrócony. W czasie starć dn. 4 i 5-go kwietnia francuzi stracili 25 zabitych, w tej liczbie 2 oficerów i około 60 rannych. Krążą pogłoski, że podczas rabunków zabito około 100 żydów. Wielu zostało rannych. Żydzi znajdują się w rozpaczliwem położeniu.

Sprawy perskie.

Tabrys (AP). Według informacyi korespondenta petersburskiej agencyi telegraficznej, w zeszłym tygodniu w Teheranie zbiegli z aresztu—Sepechdar, szachseweńscy wodzowie Mechamada - Kulichana Alarskiego, Nasr-ul-Achajurtczi, Nowruz-chan i inni, którzy już od roku znajdowali się w więzieniu.

Tabrys (AP). Spodziewane jest wzmożenie się rozruchów i grabieży około Ardebitu.

Nowa kolej.

Konstantynopol (AP). Podpisany został traktat o budowie kolei Kalkendelen - Hostivar.

Echa krwawych zajść.

Irkuck (AP). (Urzędowe dane z Bodajbo). Wskutek przeciągania się strajku, przy końcu marca wydelegowany był z Petersburga przedstawiciel Leńskiego T-wa Sołodiłow w celu opracowania warunków możliwych do przyjęcia dla robotników. T-wo zgodziło się na następujące ustępstwa: praca zarobkowa w partyach poszukiwaczy i podczas badań i świąt zimowych ma być 1 i pół razy większa niż zwykła; przejazd bezpłatny do Ust-Kuta z utrzymaniem dla robotników, pracujących nie mniej trzech lat; wypłata miesięczna przy zawieraniu kontraktu na miesiąc; bezpłatne oświetlenie koszar wspólnych; prace na zmianę i nadetatowe wynagradzane są na mocy dobrowolnej umowy; zniesienie talonów; opłata za czas zużyty na chodzenie do oddalonych kopalni, w tym rozmiarze co za pracę; ulokowanie familijnych oddzielnie od kawalerów; nieprzymuszanie do pracy kobiet; wyznaczanie na roboty według specyalności; wydawanie pokwitowań na zarobek; obecność delegata przy wydawaniu zapasów. Odrzucone zostały żądania strajkujących o ogólnem zwiększeniu zapłaty, o dniu ośmiogodzinnym pracy; o zapłacie za czas strajku; o uwalnianiu robotników tylko w lecie za wiedzą komisyi robotniczej; o płaceniu chorym, oprócz kalek; o uwalnianiu urzędników na żądanie robotników.

Sołodiłow zakomunikował telegraficznie warunki te dyrektorowi Teppanowi, wydając rozporządzenie niewydawania nadal zapasów strajkującym i wysiedlenia ich z mieszkań. Rozporządzenie to zakomunikowane zostało robotnikom d. 4-go kwietnia z rana. Robotnicy, wzburzeni aresztowaniem przywódców, które miało miejsce poprzedniej nocy, nie zechcieli obradować nad propozycyą T-wa. Żądanie wysiedlenia robotników i niewydawania im produktów spotęgowało wzburzenie. 3,000 ludzi z kopalni niższych wyruszyło do domu ludowego, zamierzając połączyć się z 2,000 ludzi z kopalni Teodozyjskiej. W domu ludowym znajdowali się: administracya kopalniana, inżynier okręgowy Tulczinskij, irkucki wiceprokurator, rotmistrz żandarmeryi Treszczenko i 110 szeregowców z dwoma oficerami. Podczas zbliżania się tłumu żołnierze zostali wyprowadzeni i uszykowani dla przecięcia drogi. W celu uniknięcia starcia, Treszczenko wysłał strażnika z żądaniem, by robotnicy wstrzymali się lub zawrócili, grożąc w razie oporu strzelaniem. Przewidując, że interwencya strażnika nie osiągnie skutku, Tulczynskij wyszedł tłumowi na spotkanie, błagając go by zawrócił. W tym czasie tłum zdołał już zbliżyć się na 160 kroków. Pomimo iż pierwsze szeregi gotowe były uledz, tylne nacisnęły na nie tak, że przestrzeń zmniejszyła się do 106 kroków. Rozległa się salwa. Tłum wraz z Tulczynskim położył się na ziemi. Gdy Tulczynskij podniósł się, dokoła niego byli zabici i ranni.

Petersburg (Wł.). Do zarządu kopalni leńskich telegrafują, że robotnicy niechętnie załatwiają obrachunki z kopalniami. Pogrzeby 80 zabitych odbyły się d. 8 kwietnia, pozostałych pogrzebano wczoraj.

Petersburg (Wł.). Delegaci robotników leńskich telegraficznie nadesłali opis zajść w kopalni—Kokowcewowi, Timaszewowi, Szczegłowitowowi, Makłakowowi i Gegeczkoriemu. Robotnicy występują przeciwko Tow. kopalni leńskich z powództwem cywilnym wysokości 900,000 rb.

Petersburg (Wł.) Frakcya „nacyonalistów“, według oświadczenia jej leadera Bałaszowa zajmuje stanowisko nieprzychylne interpelacyom w sprawie zajść w kopalniach leńskich.

Petersburg (Wł.). Wydział górniczy otrzymał doniesienie, że roboty wznowione w kopalni Andrzejowskiej—znowu przerwano. Robotnicy nie opuszczają koszar.

Znaczne sprzeniewierzenie.

Petersburg (Wł.). „Wieczernieje Wremia“ komunikuje, że w wydziale lekarskim astrachańskiego zarządu gubernialnego sprzeniewierzono przeszło 100,000 rb.

Dezercya w Turcyi.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.“ komunikuje, że w ostatnich czasach dezercya w armii tureckiej przybrała zatrważające rozmiary. Dezerterzy uciekają do Rosyi.

Wznowienie sesyi Dumy.

Petersburg (Wł.). Posiedzenia Dumy zostały wznowione w atmosforze nader podniecone. Grupy posłów dyskutują na temat wypadków leńskich. Prawicowcy przeważnie są nieobecni. Brak również leaderów socyal-demokratów. Według wersyi kursującej w kuluarach Dumy Państwowej, przed dwoma tygodniami robotnicy kopalni leńskich prosili rotmistrza Treszczenkowa o współdziałanie. Treszczenkow zaproponował robotnikom wybranie delegatów dla rokowań z Towarzystwem kopalni. Po dokonaniu wyborów owi delegaci zostali przez Treszczenkowa niezwłocznie aresztowani.

Różne.

Ekaterynosław (AP). Dnia 8-go kwietnia w nocy na 3-ciej wiorście północno-donieckiej kolei żelaznej rozbił się pociąg towarowy. Uległo uszkodzeniu 5 wagonów i tor kolejowy. Jeden konduktor ciężko ranny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 9-go kwietnia.

Przewodniczy *Rodzianko*, który oświadcza, iż konwent seniorów Dumy wyraził francuskiej izbie deputowanych kondolencyę z powodu śmierci Brissona i że otrzymał odpowiedź z podziękowaniem.

Pozatem telegraficznie przesłano wyrazy głębokiego współczucia angielskiej izbie gmin z powodu tragicznego zatonięcia „Titanica“.

Następnie Duma przez powstanie uczciła pamięć zmarłego posła od gubernii wołyńskiej Kłopotowicza.

Zostaje zatwierdzony porządek posiedzeń na tydzień bieżący: każdego dnia będą się odbywały posiedzenia dzienne; pozatem—w środę wieczorem odbędzie się posiedzenie dla rozważenia interpelacyi, a w piątek wieczorem — (zamknięte)—dla rozważenia projektu prawa o kontyngensie rekrutów i innych.

W przyszłym tygodniu aż do ukończenia rozpatrywania preliminarza budżetowego odbędzie się pięć posiedzeń dziennych i jedno wieczorne—we środę.

Po wysłuchaniu referatu *Grabskiego* przyjęto bez dyskusyi preliminarz specyalnych funduszów ministerstwa spr. wewn. Przyjęto 14 dezyderatów komisyi budżetowej, w tej liczbie w opracowaniu przepisów dotyczących porządku układania i rozpatrywania preliminarzy funduszów specyalnych.

Gołołobow referuje preliminarz głównego zarządu poczt i telegrafów, obliczony w kwocie 73,414,477 rb. i zmniejszony przez komisyę o 150 tys. rb. Referent zaznacza, że wydział wniósł do preliminarza kredyty na rozszerzenie sieci telegraficznej i t. p. ulepszenia.

Na zakończenie referent oświadcza, że komisya budżetowa wyraża życzenie, by wydział w związku z nakreślonym przez niego planem rozszerzenia sieci instytucyi pocztowo-telegraficznych, otwierał bez zwłoki takowe na żądanie instytucyi miejscowych w tych punktach, w których ludność udziela poparcia materyalnego i aby jaknajprędzej rozważył sprawę zniżenia taryfy na telegramy wysyłane do pasa wywłaszczenia wschodniej kolei chińskiej oraz z Syberyi za granicę.

Czernoswitow, krytykując działalność wydziału, wnosi w imieniu kadetów formułę, proponującą rozszerzenie działalności wydziału, obniżenie opłat za korespondencyę wewnątrz kraju i polepszenie bytu urzędników.

Sołtuz i *Biełousow* krytykują działalność wydziału.

Kuzniecow komunikuje naczelnikowi głównego zarządu poczt i telegrafów, iż soc.-dem. żadnego prawie listu nie otrzymują bez rewizyi.

Następnie przemawia *Antonow*, a po nim *Rodiczew*, który prosi o poparcie wyrażonego przez Dumę życzenia, aby pozwolono urzędnikom-kobietom wychodzić zamąż nie tylko za urzędników wydziału.

Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów prosi o odrzucenie formuły, wyjaśniając, że dykasterya cierpi na brak urzędników. Co zaś do zakazu zawierania związków małżeńskich kobietom, pracującym w dykasteryi poczt i telegrafów, to zakaz podobny istnieje we wszystkich państwach europejskich. Pozwalanie zaś na zawieranie małżeństw tylko z urzędnikami tejże dykasteryi spowodowane jest tą okolicznością, że przy takich warunkach najmniej cierpią interesy służbowe, gdyż mąż zawsze jest w stanie zastąpić własną żonę w wykonywaniu jej obowiązków służbowych.

Formuła zostaje przyjęta.

Kredyty warunkowe i poszczególne paragrafy przyjęte zostają bez dyskusyi. Podane zostają pod głosowanie formuły, dotyczące preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych. Przyjęte zostają formuły komisyi budżetowej i niektórych posłów, pomiędzy innymi formuła *Pachalczuka* o zniesieniu w kraju Południowo-Zachodnim serwitutów, ciążących na gruntach uwłaszczonych, i *Tyczynina* o zarządzeniu surowych środków w celu uniemożliwienia nabywania i dzierżawienia gruntów w kraju Zachodnim przez osoby, nie posiadające odpowiedniego prawa do dokonywania takich tranzakcyi.

Odrzucono wniosek o zmianie porządku przesyłania korespondencyi rządowej.

Preliminarz wydatków kancelaryi ogólnej ministra skarbu określono w sumie 478,802 rb.

Ogłoszono oświadczenie demokratów konstytucyjnych, socyal-demokratów i październikowców o nagłych interpelacyach do rządu w sprawie wypadków w kopalniach leńskich, oraz oświadczenie nacyonalistów o zwróceniu się do rządu z zapytaniem w drodze wskazanej przez art. 40 ustawy Dumy Państwowej.

Przyjęto wniosek rozważania wszystkich interpelacyi jednocześnie.

Otwarto dyskusyę w sprawie nagłości wniesionych interpelacyi.

Niekrasow (k.-d.) dowodzi, że po stronie robotników leńskich znajdowała się nie tylko sprawiedliwość socyalna, lecz i prawda formalna. Zwracając się do depeszy S. Pet. Agen. Telegraf. wydrukowanej dziś we wszystkich dziennikach, donoszącej o ustępstwach, poczynionych przez zarząd kopalni robotnikom, mówca wskazuje, że w liczbie ustępstw znajduje się zniesienie wypłat za pracę talonami na otrzymanie towarów, co dotąd stosowano zamiast wypłat pieniężnych. Punkt ten wskazuje, że art. 99 ustawy przemysłowej stale i systematycznie był przez T-wo kopalni leńskich gwałcony. Niekrasow podkreśla, że stosunek stron znajdujących się w konflikcie, z których słabszą byli robotnicy, zmuszał władzę lokalną państwową do szczególnej ostrożności. Wobec oświadczeń o socyalistycznych dążnościach robotników, mówca wskazuje, że kwestya ta zawsze znajduje się w związku z każdem bezrobociem. Pomimo nader ciężkich warunków strajk miał przebieg pokojowy, dopiero teraz post factum usiłują mówić o nawoływaniach do gwałtu. Co do aresztu komitetu strajkowego, mówca twierdzi, iż dopóki w działalności organizacyi niema nic sprzecznego bezpośrednio ustawom, nikt nie ma prawa prześladowania członków komitetu, a jednak robotników należących do komitetu aresztowano pod pozorem, iż nie stawili się oni na wezwanie sędziego śledczego, chociaż pozwy sędziego nie były im wcale doręczone. W aresztowaniu tem Niekrasow dopatruje się taktyki prowokacyjnej. W dziesięciu innych wypadkach, taktyka stosowana w kopalniach leńskich przez tryumwirat: wice-prokuratora, rotmistrza żandarmów i sędziego, doprowadziłaby do niewątpliwego powodzenia; ten, kto ją stosował, stawał się godnym zajęcia wyższego stanowiska. Dopóki nie ulegną zmianom zasadnicze warunki rządzenia,—warunki życia w kraju nie staną się lepsze. (Oklaski na lewicy).

Guczkow wskazuje, że smutne zajście d. 4 kwietnia w kopalniach leńskich głęboko poruszyły społeczeństwo rosyjskie. Bezrobocie było pokojowe. Powoływanie się na agitacyę soc.-demokratyczną wśród robotników, (jeżeli nawet przypuścić, że istotnie miała ona miejsce) nie zmienia postaci rzeczy. Doniesienia z miejsca wypadku nie wskazują bynajmniej na okoliczności, któreby usprawiedliwiały zastosowanie siły zbrojnej. Rząd powinien wyjaśnić całą odpowiedzialność, która pada na przedstawicieli T-wa kopalni leńskich i na urzędników wydziału górniczego. Konieczne jest zoryentowanie się w postępowaniu władz lokalnych, które ujawniły brak roztropności i strach paniczny o całość własnej skóry. Guczkow wyraża nadzieję, że rząd dokładnie zbada całe zajście, i że winni zostaną należycie ukarani.

Kuźniecow oświadcza, że w znacznym stopniu wina w danym wypadku jest po stronie 3-ciej Dumy, która systematycznie odrzucała interpelacye s.-d. o położeniu robotników i prześladowaniu strajków. Takie stanowisko Dumy zapewniało urzędnikom bezkarność ich postępowania.

Skorochodow, przedstawiciel Syberyi, podziela punkt widzenia posła Kuźniecowa i barwnie ilustruje warunki jakie cechowały byt robotników leńskich. Robotnicy ci znajdowali się w formalnej niewoli u przedsiębiorców.

Zamysłowskij w sposób właściwy prawicowcom rosyjskim broni czynności sędziego śledczego, gdyż akt o zaaresztowaniu robotników sporządzony został ze strony formalnej poprawnie; niewinny jest i rotmistrz żandarmów..., przecież strzelał nie on, lecz żołnierze na komendę oficera, dowódcy oddziału. Oficer zaś rozkazał użyć broni po trzykrotnem uprzedzeniu tłumu. Przeto wina pada na tych, którzy popierają żydów Ginzburgów i pp. Timiriazewowych. (Oklaski na prawicy).

Adżemow oponuje Zamysłowskiemu, zwracając uwagę na działalność T-wa leńskiego, akcye którego przeważnie należą do cudzoziemców-anglików, trudniących się grą na giełdzie.

Jefremow mówi, że teraz nie czas na długie mowy przed otwartemi mogiłami ofiar. Wszyscy powinni domagać się tylko prawdy i światła. O tem niech pamięta minister sprawiedliwości.

Wołodimirow, stwierdzając opłakany los robotników leńskich, wypowiada się za odrzuceniem nagłości interpelacyi.

Miagkij oświadcza, że robotnicy, przysparzający miliony chciwym kapitalistom, nie otrzymali obrony od rządu wówczas, gdy o to prosili i padli ofiarą despotów, którym nie należałoby pozwolić na rozporządzanie się żołnierzami.

Timoszkin popiera interpelacyę, odrzucając jej nagłość. Narzeka przytem na socyalistów.

Połowcew w imieniu nacyonalistów oświadcza, że dla interpelacyi brak materyału i że wobec tego należy tylko zwrócić się do rządu z zapytaniem w kwestyi bezczynności władz lokalnych.

Lista mówców wyczerpana.

Wobec braku *quorum* głosowanie odroczono do posiedzenia w d. 10 kwietnia.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 9 kwietnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Na porządku dziennym dalsze rozważanie ustawy o szkołach początkowych. Dyskusyę wywołał art. 33, w redakcyi komisyi, ustalający, że obowiązki nauczycieli w szkołach początkowych mogą pełnić tylko poddani rosyjscy, prawosławni.

Von-Kaufman w imieniu mniejszości komisyi składa poprawkę, według której nauczycielami mogą być osoby wyznań chrześcijańskich.

Stachowicz popiera poprawkę powyższą. Przeciwko niej występują: referent *Zwieriew*, protojerej Butkiewicz, Bielikow i nad-prokurator św. synodu.

Poprawka Kaufmana zostaje odrzucona, art. 33 przyjęto w redakcyi komisyi. Następnie do przerwy uchwalono art. 34, 35 i 36. Składane poprawki odrzucono.

Art. 37 określający, kto nie może być powoływany na stanowisko nauczyciela przyjęto w redakcyi komisyi z nieznacznemi poprawkami.

Art. 49 udzielający dyrektorom prawa protestu na uchwały rady nauczycielskiej, na wniosek *Zinowjewa* zastąpiono odpowiednim artykułem redakcyi Dumy. Art. 53 przyjęto w redakcyi komisyi z poprawką *Izwolskiego*.

Następne posiedzenie we środę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie z żytem i owsem czarnym mocniejsze, z gryką — mocne. Żyto — 1 rb. 11 kop.—1 rb. 12 kop.; owies biały zwyczajny 1 rb. 8 kop.—1 rb. 9 kop.; czarny—1 rb. 4½ kop.; siemie konopne—1 rb. 60 kop.; gryka—1 rb. 3 kop.

Rybińsk.—Pszenica ros.—14 rb. 50 rb.; żyto w nat. 115—117 zoł. — 10 rb. 40 kop.—10 rb. 50 kop.; owies kamski 6 rb. 20 kop. – 6 rb. 30 kop.; kasza gryczana—12 rb. 75 kop. — 13 rb.; groch pastewny—11 rb. 50 kop.; mąka żytnia nadwołżańska — 11 rb. 25 kop. — 11 rb. 50 kop.; kamska — 10 rb. 85 kop. — 11 rb.; pszenna—13 rb. 13 rb. 50 kop.

Jelec.— Usposobienie z pszenicą stałe, z owsem i pszonem mocne. Pszenica girka — 1 rb. 33 kop.; żyto —97 kop.; owies targowy — 92 kop.; folwarczny—98 kop.; pszono—1 rb. 45 kop.

Samara.—Pszenica rosyjska—1 rb. 26 kop. — 1 rb. 45 kop.

Kazań.—Owies—95 kop. –1 rb.; mąka— 1 rb. 20 kop.

Z ostatniej chwili.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (Wł.). O 12 i pół po południu w Izbie sądowej rozpoczął się „akt trzeci“ procesu Ronikiera.

Ronikier ukazał się w dawnej postaci światowca, starannie ogolony i ostrzyżony, w okularach, elegancki i kłaniający się uprzejmie. Ani śladu obłąkanego mnicha.

Nowi świadkowie przybyli prawie wszyscy; stawili się również żona i matka Ronikiera i 20 dawnych świadków. Wszystkich zaprzysiężono.

Sędzia Karageorgi w ciągu całego posiedzenia czytał akty sprawy. Skończy dopiero jutro.

Ronikiera broni adw. przys. Bobriszczew-Puszkin—syn. Proces potrwa dni 10.

Pożar.

Warszawa (Wł.). We wsi Pilawa w nocy żołnierze postoju zaprószyli ogień. Spaliła się cała wieś. Zginęli w ogniu dwaj żołnierze i śpiący włościanin.

Wybory do gminy żydowskiej.

Warszawa (wł.). Rozpoczęła się zacięta walka wyborcza gminy żydowskiej. Wczoraj w pierwszym dniu—przewaga po stronie nacyonalistów, którzy ogłosili hasła: „precz z asymilacyą“ i „judaizacyą inteligencyi żydowskiej. Dziś i we środę dalszy ciąg wyborów.

Teatr rosyjski w Warszawie.

Warszawa (Wł.). Onegdaj tłumy litwaków przez całą noc oczekiwały otwarcia kasy, sprzedającej bilety na przedstawienia teatru Stanisławskiego z Moskwy. Litwacy poździerali polskie afisze o przedstawieniach klasycznych.

M Maroku.

Paryż (AP). W Fezie, podczas buntu i potyczek późniejszych zabito 15 oficerów i 40 żołnierzy; raniono 4 oficerów i 70 żołnierzy. Zabito również 15 obywateli francuskich, w tej liczbie korespondenta „Matin'a“ i jego żonę.

Sensacyjna wiadomość.

Londyn (Wł.). W „Daily News“ ukazała się sensacyjna wiadomość, jakoby Grey zawiadomił rząd niemiecki, że gabinet angielski nic nie wiedział o urzędowej misyi Haldane'a podczas pamiętnej wycieczki jego do Berlina. Wiadomość ta wywarła na prasę niemiecką kolosalne wrażenie.

Rokowania.

Londyn (Wł.). Pomiędzy rządem niemieckim a angielskim rozpoczęto rokowania w sprawach kolonialnych zwłaszcza w sprawie kolonii afrykańskch obu państw.

W Chorwacyi.

Budapeszt (Wł.). Minister do spraw Chorwacyi Jossipowic zapowiada natychmiastowe przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi.

Echa katastrofy.

Berlin (AP). Wobec oskarżenia parostatku niemieckiego „Frankfurt“ o nieokazanie pomocy „Titanic'owi“, „Frankfurt“ telegrafem bez drutu przysłał depeszę, komunikując, że „Bremen“ znajdował się o 140 mil od miejsca katastrofy.

New-York (Wł.). Rząd amerykański w krótkim czasie zwoła konferencyę międzynarodową w celu obmyślenia większego bezpieczeństwa dla żeglugi morskiej.

New-York (Wł.). Przybywające tutaj parowce widziały na miejscu katastrofy liczne szczątki „Titanica“. Czynione są usiłowania w celu wyłowienia z wody zwłok ofiar katastrofy.

Wojna włosko-turecka.

Paryż (Wł.) „Temps“ zapewnia, że Rosya nie poczyni żadnych kroków z powodu zamknięcia Dardanelów bez porozumienia się z Francyą i Anglią. Na razie akcya Rosyi ograniczy się do przyjacielskiego ostrzeżenia Turcyi przed zamknięciem cieśniny, co stoi w sprzeczności z zawartymi traktatami.

Rzym (Wł.) Prasa zapawnia, że obecna akcya floty włoskiej jest tylko zapowiedzią kroków stanowczych, które wkrótce zostaną poczynione.

Wiedeń (Wł.) Rząd włoski zapewnił czynniki miarodajne w Wiedniu, że żadna dalsza akcya w Dardanelach nie jest przez niego zamierzona.

Saloniki (Wł.) Z powodu ostatnich wystąpień floty włoskiej rząd turecki mobilizuje rezerwy w wilajecie.

Konstantynopol (Wł.) Szeik Nussich złożył w bankoch 700,000 funtów tureckich na utworzenie funduszu wojennego. W ten sposób powstaje możność uzbrojenia i wysłania na plac boju 50,000 ludzi.

Konstantynopol (Wł.) Porta powzięła zamiar otwarcia Dardanelów po odpłynięciu floty włoskiej.

Wyjazd Makarowa.

Petersburg (Wł.). Minister spraw wewnętrznych Makarow niezwłocznie po powrocie z Krymu znowu wczoraj wyjechał do Jałty.

Echa katastrofy.

Urządzenie „Titanica."

„Titanic" usprawiedliwiał dumę zarówno potężną budową, jakoteż świetnemi urządzeniami, w których zużytkowano najnowsze zdobycze techniki. Zewnętrznie przedstawiał „Titanic" budowę tak gigantyczną, że zdawało się, iż nie istnieje dlań żadne niebezpieczeństwo, iż może drwić z burz morskich i rozszalałych fal; wewnątrz wykazywał przepych i zbytek, o jakich nawet bujna fantazya zaledwie mogła marzyć.

W obszernych przestrzeniach parowca, stanowiącego jakby osobne miasteczko, mogło 2 435 podróżnych znaleźć wygodne pomieszczenie; załogę stanowiło 940 ludzi. Wewnętrzne urządzenie kolosu zasługuje na szczególne uwzględnienie. Rozwinięto w nim przepych, jakiego nie było dotąd nawet na luksusowych yachtach miliarderów. Środkowa część parowca była przeznaczona dla podróżnych I klasy; na poszczególne piętra prowadziły wygodne, szerokie schody, utrzymane w stylu staro-angielskim. Idąc od strony kajut, wstępowało się do wspaniałej sali jadalnej, urządzeniem przypominającej świetność okresu panowania króla Jakóba (wiek XVII). Posadzkę pokrywały ciężkie dywany. Obok masywnych stołów z drzewa mahonowego stały fotele, pokryte jedwabną materyą; zastawę stołów stanowiły serwisy z porcelany, cienko rżnięte szkła, srebrne tace, artystycznie wykonane naczynia. Od sufitu, którego ornament wykonano według wzorów z siedzib lordów angielskich z XVII stulecia, zwisały wielkie świeczniki, których światła elektryczne odbijały się w kryształowych zwierciadłach, rozwieszonych po ścianach sali. Ściany boczne pokrywała kosztowna boazerya. Potrawy podawane do stołu obejmowały wszystkie przysmaki, jakimi rozporządzają pierwszorzędne hotele świata. Kuchnią zarządzał cały sztab służby pod kierownictwem doświadczonych kuchmistrzów.

Również w staroangielskim stylu utrzymany był salon przyjęć, w którym jako ozdobę zawieszono olbrzymie kobierce perskie i gobeliny. Sala rekreacyjna z meblami, utrzymanymi w stylu Ludwika XV, stanowiła wierne odbicie wielkiej sali w zamku wersalskim. Obok znajdowała się miła sala z biblioteką i stolikami do pisania; nie zapomniano w niej o wstawieniu kominka. Przylegająca do czytelni palarnia przypominała w najdrobniejszych szczegółach salę z pierwszorzędnego klubu londyńskiego

Dla hygieny podróżnych zastosowano wszystkie możliwe urządzenia. Pod dolnymi pokładami mieściły się łaźnie tureckie, wykonane na wzór Ildis Kiosku. Obszerne komnaty boczne w stylu oryentalnym zdobiły smukłe kolumny maurytańskie, nizkie, wygodne sofy, małe stoliczki, wykładane perłową macicą i liczne kobierce. Osobno mieścił się obszerny basen dla kąpieli ze sztucznem falowaniem wody. Zakłady te były pod nadzorem lekarzy.

Dla sportu wyznaczono osobne miejsce na górnym pokładzie. Wielkie, sztuczne boiska pozwalały na uprawę modnych gałęzi sportu; tennis, krokiet i t. d., wyznaczone miały własne place. Osobno znajdowała się sala gimnastyczna, wyposażona w najnowsze przyrządy do ćwiczeń fizycznych.

Prócz wymienionych sal, oddanych przeważnie na użytek podróżnych pierwszej klasy, „Titanic" miał osobną wielką salę biblioteczną, salę muzyczną, kilka restauracyi i kawiarni. W tyle okrętu mieściły się olbrzymie magazyny żywności i chłodnie, gdzie złożono zapasy na podróż. Organizacyę życia tych kilku tysięcy osób, zamkniętych w przestrzeniach parowca, regulowały dalsze urządzenia „Titanica": parowiec miał własną pocztę, stacyę telefoniczną, straż ogniową, aptekę, golarnię, atelier fotograficzne. W światło zaopatrywały go liczne baterye elektryczne.

W technicznych urządzeniach pierwszorzędne miejsce zajmował znakomicie wypróbowany telegraf iskrowy, którego sprawność nie zawiodła nawet w ostatnich chwilach, gdy okręt, skazany na niechybną zagładę, pogrążał się w fale morskie. Do ostatniej chwili szły z zagrożonego posterunku błagalne wołania o pomoc; im też zawdzięczają ocaleni swój ratunek.

Błękitny dyament.

Przypadek zrządził, że katastrofa okrętu „Titanic" przyniosła pozorne potwierdzenie starej legendy o fatalnym wpływie głośnego „niebieskiego kamienia". Kosztowny ten dyament barwy jasnobłękitnej znany był już od setek lat z tego, że przynosił nieszczęście swoim właścicielom.

Pierwszy znany jego posiadacz, sułtan turecki, został gwałtownie pozbawiony tronu. Późniejszy żyd hiszpański, Habib, utonął. Marya Antonina, królowa francuska, która nosiła go później, oddała głowę pod gilotynę. Jej spadkobierczynię, księżniczkę Lamballe, motłoch paryski rozdarł na kawały. Jubiler amsterdamski, w którego ręce później się dostał, popełnił samobójstwo. Ostatnim nabywcą tego nieszczęsnego kamienia był mister Maclean z Waszyngtonu. Nabył go przed 3 miesiącami. Wracając do Ameryki, powierzył swe losy „Titanic'owi" i zapadł na dno morskie z fatalnym błękitnym brylantem. Tak przynajmniej opowiadają sobie w Londynie.

Sensacyjne pogłoski.

Pisma berlińskie przytaczają sensacyjną opowieść niejakiego Marstona, rzekomo przyjaciela kapitana Smitha, prowadzącego „Titanic". Otóż Smith miał mu się zwierzać przed wyjazdem „Titanic'a" jak następuje: „Gdyby parowiec mój uległ zderzeniu i katastrofie, to mam tylko tyle bark i łodzi, że tylko połowę pasażerów mógłbym uratować. Dla „Titanic'a" powinni mi byli dać dwa razy tyle łodzi".

„Berl. Tagblatt" donosi z Nowego Jorku, że kapitan okrętu „Eutonia", który przybył właśnie do Nowego Jorku, opowiada, że przejeżdżając dwa dni przed tem koło miejsca, gdzie uległ katastrofie „Titanic", natknął się na olbrzymią górę lodową, 400 m. długości, a 100 szerokości, wysterczającą z pośród innych lodowców. Szczęściu tylko zawdzięcza, że uniknął zderzenia.

Kapitan „Eutonii" przypuszcza, że na tę samą górę natknął się „Titanic".

Ostatnie chwile.

Kwatermistrz „Titanica", Moody, oświadcza, że w chwili katastrofy dyżurował na pomoście kapitańskim pierwszy oficer parowca, Wild. Gdy okręt uderzył o górę lodową, a Wild spostrzegł, jak straszna jest sytuacya — wydobył rewolwer z kieszeni i odebrał sobie życie.

Wielu podróżnych nie chciało wprost wierzyć, że „Titanicowi" grozi zatonięcie i udało się z powrotem do swych kajut w przeświadczeniu, że nie trzeba się niepokoić. Także część załogi była przekonana, że starcie z górą lodową nie pociągnie za sobą następstw poważnych. Kilku kelnerów uczyło najspokojniej na torze bicyklowym podróżnych sztuki jazdy na bicyklach, kilkunastu zaś podróżnych grało w tennisa i piłkę, inni zaś w karty. Wielu podróżnych i marynarzy przechyliło się po starciu za balustradę, śmiejąc się i nazywając „szczurami lądowymi" tych, którzy śpieszyli do łodzi ratunkowych. Dopiero, gdy fale zaczęły zalewać pokład, przerażenie ogarnęło wszystkich, a kapela, która dotychczas grała wesołe marsze, zaintonowała amerykański hymn religijny, „God, nearer to Thee" (Boże, bliżej Ciebie).

Powrót rozbitków.

„Carpathia" zawinęła już do portu w Nowym Jorku, wioząc na pokładzie ocalonych ze statku „Titanic". Około 10,000 ludzi oczekiwało przybycia jej na wybrzeżu. By zapobiedz natłokowi, dopuszczono na miejsce, na którem wysadzono na ląd rozbitków, tylko komisyę rządową, urzędników „White Star Line" i reprezentantów prasy oraz agencyi telegraficznych. Nadto przybycia rozbitków oczekiwało kilka sióstr szpitalnych Czerwonego Krzyża, 12 lekarzy i dwa ambulanse szpitala św. Wincentego.

Pierwszych rozbitków wysadzono na ląd o g. 9 m. 35 rano. Pewne opóźnienie nastąpiło wskutek tego, że musiano przedtem usunąć łodzie ratunkowe „Titanica".

Tłum, zebrany na wybrzeżu, wśród którego panował gwar i widać było zniecierpliwienie, gdy na pokładzie „Carpathii" ukazały się pierwsze osoby uratowane z „Titanica", umilkł. Po wielkim gwarze taka zapanowała cisza, że słychać było naokół półgłośne słowa komendy na „Carpathii" i plusk wioseł czółen, otaczających statek. Tłum z zapartym oddechem przypatrywał się „Carpathii". Gdy na pokład wyniesiono chorych rozbitków i umieszczono na noszach, tłum się zakołysał, znów zapanował wśród niego gwar, ale był to głośny płacz mężczyzn, spazmatyczne krzyki kobiet, które mdlały, a wreszcie radosne okrzyki tych, którzy witali swych krewnych, ocalonych od strasznej śmierci.

Na twarzach wszystkich ocalonych widać ślady tej strasznej walki, jaką stoczono o życie. Niektórzy zaledwie mówić mogą, inni ciągle jeszcze płaczą, zdenerwowani strasznemi scenami, które przeżyli. Na twarzach kobiet 3-ej klasy, licho odzianych, z oczami zapuchniętemi od płaczu, widać wyrytą rozpacz, niepokój oraz obawę przed przyszłością.

Na szczęście przekonano się, że liczba chorych i okaleczonych wskutek mrozu, nie jest tak wielka, jak początkowo przypuszczano. Na pokładzie „Carpathii" zmarło tylko 10 osób z ocalonych.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych naszego kraju panowało usposobienie małoczynne, lecz stosunkowo stałe; o większych tranzakcyach nie słychać; zapotrzebowanie ze strony młynów i na wywóz nader ograniczone. Z pszenicą było usposobienie spokojne i małoczynne; gatunki ozime na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rb. 15 kop.—1 rb. 20 kop. W Kijowie franco stacya 1 rb. 22 kop.—1 rb. 25 kop., z dostawą do młynów 1 rb. 25 kop.—1 rb. 27 kop.; pszenica jara około 1 rb. 15 kop.

Z żytem usposobienie małoczynne; zapotrzebowań prawie niema, zaofiarowanie również niewielkie, przytem prawie wyłącznie pszenicy włościańskiej, za którą żądają od 80 do 86 kop. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich, franco stacya Kijów 82—88 kop.

Z owsem pozostaje usposobienie stałe, lecz znaczniejszych tranzakcyi nie zawierano. Ceny owsa folwarcznego na stacyach około 90 kop., włościańskiego do 85 kop., w Kijowie franco stacya folwarczny do 95 kop., włościański do 90 kop.

Z jęczmieniem bardzo mocno w południowych okolicach kraju; zapasy lepszego towaru prawie na wyczerpaniu, zapotrzebowanie zaś dość znaczne, wskutek czego ceny pozostają na wysokim poziomie; za folwarczny jęczmień pastewny płacą na stacyach kolei Południowo-Zachodnich do 98 k. i wyżej; za włościański do 95 kop.

Z prosem usposobienie mocne; ceny 95—98 kop.

Ze zbożem przeszłego urodzaju spokojnie i małoczynnie; usposobienie panuje wyczekujące, gdyż wskutek obecnej niestałości pogody widoki na urodzaj są nader niepewne; przyszła pszenica w zaofiarowaniu po 1 rb.—1 rb. 05 kop., bez nabywców.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg „Listów z Afryki“ **Wład. Rodowicza.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI“.**

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi“ — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.

Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**